

# GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH  
W POLSCE — POD PATRON. ŚW. JÓZEFA I ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.



KRÓLOWO, OZDOBO KARMELU,  
MÓDL SIĘ ZA NAMI!

# KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc lipiec.

Miesiąc poświęcony czci Matki Boskiej z Góry Karmelu-Szkaplerznej.

Intencja główna: *Modlitwa w intencji Zakonu Karmelitańskiego.*

1. Sobota: Przenajdroższej Krwi P. J. §, \*.
2. **Niedziela** 4 p. Ziel. Św. Nawiedzenie Najśw. Marii P. abs. gen., §, †, 3, 4, 5.
3. Poniedziałek: św. Leona I., Pap.
4. Wtorek: św. Teodora.
5. Środa: św. Antoniego M., Zachar. PW. Bł. Bernadetty, P. (*Naboż. brackie do św. Józefa*).
6. Czwartek: Bł. Piotra Fourrier.
7. Piątek: św. Cyryla i Metodego, Bisk., App. Słowian. (*Naboż. do B. Serca P.J.*) Zaczyna się Nowenna do Matki Boskiej Szkaplerznej.
8. Sobota: św. Elżbiety, król.
9. **Niedziela** 5 p. Ziel. Św. Bł. Joanny Skopelli, P. Zak. Karmelit. §.
10. Poniedziałek: św. Siedmiu Braci Męczen.
11. Wtorek: św. Piusa I., Pap. M.
12. Środa: św. Jana Gwalberta, Opata.
13. Czwartek: Przeniesienie św. MN. Teresy św. Anakleta, Pap. M.
14. Piątek: św. Bonawentury, B. DK.
15. Sobota: Wigilja M. Bosk. Szkapl. (*Post Zakonny*). św. Henryka, Ces. W. §, \*. *Od południa tegoż dnia, aż do północy dnia następnego w Kościołach i Kaplicach publ. Karm. ODPUST ZUPERNY „toties quoties” czyli tyle razy, ile razy odwiedzą wierni te kościoły i odmówią modlitwy na intencję Ojca św. to jest 6 Ojce nasz, 6 Zdrowaś Marjo, 6 Chwała Ojcu. Tego samego odpustu dosłapić mogą również członkowie br. Szkaplerza Karmel w swoim kościele parafjalnym,*
- o ile w miejscowości niema kościoła lub kaplicy karmel. Uwaga tego roku Odpust można ofiarować tylko za dusze zm.)*
16. **Niedziela** 6 p. Ziel. Św. — UROCYSTOŚĆ NAJŚW. MARIJ PANNY Z GÓRY KARMEŁU, czyli M. B. SZKAPLERZNEJ. *W kościołach Karm. wzięli się wiernym Błogosław. Pap., pol. z Odp. zup.)* 1, 4.
17. Poniedziałek: św. Aleksego, W.
18. Wtorek: św. Kamila de Lellis Patrona chorych.
19. Środa: (*Post zak.*) św. Wincentego a Paulo, W.
20. Czwartek: św. Eljasza, Proroka i Ojca Karmelitów. Bł. Czełstawa abs. gen., †.
21. Piątek: Bł. Andrzeja i Benedykta, W. św. Praksedy P.
22. Sobota: św. Marij Magd., Pokutnicy §, \*.
23. **Niedziela** 7 p. Ziel. Św. Oktawa Matki Boskiej Szkapl. św. Apolinarego B. §.
24. Poniedziałek: Bł. Teresy od św. Augustyna i Tow., P. czyli 16 karmelitanek bos. umęczonych w czasie rewolucji francuskiej w Compiègne.
25. Wtorek: św. Jakóba Starszego, Ap. (*Naboż. brackie do Bosk. Dziec. J.*) §, 2, 4, 5.
26. Środa: św. Anny, Matki N. M. P. †.
27. Czwartek: Oktawa św. O. N. Eljasza.
28. Piątek: św. Wiktora I., Pap. M.
29. Sobota: św. Marty, P. §, \*.
30. **Niedziela** 8 p. Ziel. Św. Bł. Jana So-reth, W. Zak. Karmelit. §.
31. Poniedziałek: św. Ignacego Lojoli W.

(Ktuz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).

(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).

(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †. 3).

Uwagi co do znaków:

+ = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.

1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.

2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.

3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.

4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marij.”.

5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.

§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrąg za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.

\* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina” w kościołach karmelickich.

## Salvis decretis Urbani VIII.

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

Red.: O. Józef.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu” i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: O. Franciszek — Redakcja i Administr.

„Głosu Karmelu”, Kraków — ul. Rakowiecka 18 (Polska).

Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu” na rok 1933 wynosi w kraju rocznie 4 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możności o wpłacanie 5 zł. rocznie, aby móc podolać zwiększonemu kosztom wydawnictwa. Zagranicą prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włoszech 15 lirów.

Drukarnia Polska, Kraków.



TREŚĆ: Nasza Najświętsza Matka (R.). — Szkaplerz karmelitański. (K. b.). — Pod Twoim znakiem, wiersz (Br. B.). — W śmierci godzinie... — Eucharystja — największe dzieło Boże (O. C. D.). — Zelja Guérin Martin — wzór matek chrześcijańskich (A. L. R.). — Życie liturgiczne św. Teresy od Dzieciątka Jezus (G. A. Simon): — Ulubione Dziecię świata. — Wezwanie do świata misyjnego. — Uroczystość inauguracji nowego seminarjum apost. w Alway (Fr. E.). — S. p. Arcyb. O. Bernard od Jezusa (K. b.). — Prorok Eljasz, św. nasz Ojciec i Wódz (Sr. Józefa od św. M. N. Teresy). — Polskie pielgrzymki na Karmelu. — Erem rytwiański (O. Jan Kanty). — Z „deszczu róż” św. Teresy. — Wezwanie do Czytelników. — Wydawnictwa karmelit.

## NASZA NAJŚWIĘTSZA MATKA.

Bieżący miesiąc napelnia serca nasze rzewną radością, bo to miesiąc Matki Najświętszej z góry Karmelu. — Pewnikiem niewątpliwym jest, że Niepokalana Dziewica Karmelu to: Pani Nasza, Królowa, Władczyni, ale ponad wszystko Matka Nasza. Potwierdza te słowa z siłą niezwykłą, najmiłsza święta Teresa z Lisieux, mówiąc: „więcej Ona Matka, niż Królowa“.

Wiemy, że błogosławiona nazwa matki, jest dla serca człowieka wiecznego najobfitsza w znaczenie i płodność przedziwną, bo wypełnia sobą doskonale każdą próżnię duszy.

Piosenki i kołysanki nad kolebką, pieszczoty pocałunków i objęć matczynych, podtrzymują lata dzieciństwa, są techniem mocy młodości, wspomnieniami świętymi, co trwają, pomimo cierni kochania, są poświęceniem, zaparciem się siebie w cichości życia całego, są istotą miłości ludzkiej, najbardziej do miłości Bożej zbliżonej. To wszystko, cośmy wymienili i o wiele więcej, czego ubogi język w nikłych wyrazach nie próbuje wypowiedzieć, to w nazwie „Matka” się mieści.

Co byłoby z ludźmi, gdyby matek nie stało? W kilka dni po urodzeniu, latają ptaszyny, biegają zwierzęta, pływają ryby w głębinach morskich. Tylko człowiek rodzi się słabiutki, niezdatny, bezwartościowy dla siebie samego, bo tak rozporządziła Mądrość Opatrzności, by go na świecie oczekiwały i przyjęły technienia miłości i pieszczotliwe ramiona matczyne.



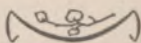
Matka jest istotą błogosławioną, złączoną z każdym uczuciem serca naszego, aby ciężaru ulżyła, a przymnożyła radości. Ofiarą własną okupuje nasz żywot, a kochanie jej towarzyszy nam aż do grobu. Jej ręce, jakby chryzmem świętem namaszczone, wiodą nas przez puszcę doczesnego życia, wyrывая osty kolczaste, co zagrażają stopom, a gdy się przydarzy, że upadamy, jej ręce podnoszą nas, zanim dotknęliśmy ziemi.

Błogosławiona niechaj będzie niewiasta, uśmiech i łza, gwiazda i światłość, westchnienie i kwiat! Błogosławioną bądź Matko nasza!

Najświętsza Panna z góry Karmelu jest tym ideałem najwyższym, niewiastą błogosławioną i najprawdziwiej Bożą. Jakże więc nie ma drzeć z radości serce w miesiącu Jej uroczystego święta?

„Głos Karmelu“, który głosi cześć Najświętszej Dziewicy z Góry Karmelu, niesie, Wam czytelnicy, wieść o Jej wspaniałości, o matczynej Jej miłości. U stóp Najśłodszej Pani, składa wszystkie swe wysiłki i prace, jako ofiarę pobożną dla Matki i Królowej, której poświęca każdą kartkę i wiersz i literę każdą.

R.



## SZKAPLERZ KARMELITAŃSKI.

Jak obraz w ramę, ująć wszystkie łaski i przywileje Szkaplerza Karmelitańskiego, jest zadaniem nietylko trudnem, ale wprost niewykonalnem.

Znak to ulubienia matczynego, a gdy matka chce wyróżnić swe dziecię, wówczas w podarunek, mający być symbolem jej wybraństwa, kładzie całą miłość i wszystko uczucie serca.

Nie szukajmy innych przyczyn, ni racyj dla łask, jakie zawiera w sobie Szkaplerz Karmelitański. Starczy rzec: Marja jest Matką naszą, więc każde drgnienie Jej kochania skutecznie wydaje nam owoce Jej łaski. Wiemy, że Bogarodzica nigdy nie odmówiła w potrzebach naszych okazania nam pieczyoty i łkliwości...

Zakon Karmelitański przechodził okres prześladowań zawziętych. Gnębiono go bezlitośnie, obrzucając oszczerstwami. Po przeniesieniu na zachód, zdawało się, że wytracony będzie

przez wszystkie narody, jego tytuł dziecięstwa marjańskiego i pochodzenia z Karmelu. To chwalebne szlachectwo jego budziło zazdrość w sercach nieprzyjanych, a pełnych niskich za-



*Weźmij synu Szkaplerz twego Zakonu,  
znak braterswa mego...*

mierzeń. Poderwała się zawierucha przeciwko wspaniałości i walka uderzyła, aby ją obedrzeć z jej dostojenstwa.

Szymon Stock, podówczas General Zakonu, był człowiekiem cnoty mocnej i mądrej, związanej z potężną miłością ku Pannie Najświętszej. Gwałtowność walczących, żalostí napelniała jego duszę, a gorzyc rozlicznych wydarzeń żarła troską okrutną.

I skądże przynijdzie pomoc w tych momentach najwyższych

udręczeń, ucisków i bojów ciężkich, spadających na Zakon uko-  
chany, sercu przenajdroższy? Ratunku ziemskiego niema... Po-  
włarza się po wsze czasy historia. Ludzie cofają rękę, gdy wi-  
dzą, że w pozornej martwocie pada bliźni.

Święty ani pożałował, ani prosił o doczesne wspieranie,  
w przekonaniu, że niebo jedynie może obezwładnić świszczący  
huragan, który coraz ciasniejszym pierścieniem otaczał Bosaków.  
Z ufnością niezachwianą poszedł przed tron Marji; szuka  
Jej spojrzenia oczyma we łzach, co cicho biegną po jego policz-  
kach, aż rosą osiadły na ziemi — patrzy w źrenice Niepokalanej,  
uśmiechnięte nadzieją. Usta szepczą modlitwy i zaklęcia, co  
zdają się okrzykiem i płomieniem ognia, palającego miłością...  
*Kwiecie Karmelu — płodna Winnico — Niebios światłości, —*  
*Matko-Dziewico — O Najwybrańsza!... — Matko najcichsza —*  
*Dziewico najczystsza — Dzieciom Karmelu bądź najmiłościw-*  
*sza! — Gwiazdo Morza!* Marja nie oparła się strzałom łucznika  
miłości. Serce matczyne szybko odpowiedziało na zew boleją-  
cego syna.

Pewien autor pisze: „W latach młodości matka zażegnawa  
żałości nasze, przebacza ucieczki, jest przyjaciółką, która nigdy  
nie zawodzi, miłośniczką wierną, bez rachunku kochająca, bez  
zastrzeżeń, zawiści i fałszu. Ona jest jedyną niewiastą, która  
bez zawstydzenia naszego, może czoło nasze ucałować i przy-  
tulić do siebie, Ona nosi z nami niepowodzenia i choroby; nad  
snem czuwa i liczy sekundy godzin naszego cierpienia; Ona  
zawiera nam powieki w chwili ostatecznej; Ona jest jedyną  
istotą obok ojca, która nie doradzi nic zgubnego, bo jej dusza  
przenika do głębi bezbrzeżnego morza boleści dziecięcia“.

Jeżeli tak czyni matka wedle ciała, której miłość ma prze-  
cież granice, czy można ją porównać z miłością Marji? Jak-  
żeby Marja miała nie wysłuchać błagania i żałośliwego jęku  
św. Szymona Stock? Ożywił się wizerunek — święte zacisze za-  
mieniło się w niebiosą; niezliczony orszak anielski otoczył Kró-  
lowę, a Ona podała Święty Szkaplerz świętemu Generałowi Bo-  
saków, mówiąc: *Weźmij synu Szkaplerz twego Zakonu, znak*  
*braterstwa mego dla ciebie i wszystkich Karmelitów. Kto*  
*z nim umierać będzie, nie ucierpi ognia czyścowego. Stanie mu*  
*się znakiem zbawienia, wyzwolін z niebezpieczeństwa, soju-*  
*szem pokoju i przymierzem wiecznem.*

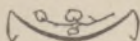
Nie możemy już wątpić w miłość Marji z góry Karmelu. Szkaplerz jest dowodem uczuć najczulszych Jej serca — jest autentycznym potwierdzeniem Jej upodobania dla Karmelitów. Ten przedmiot posiada całą delikatność matczyną. W nim uwiecznione jest Jej kochanie i wszystkie łaski i przywileje, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa złożone w Jej ręce, aby Ona je rozdała i wylewała na nędzną, wyniszczoną naturę ludzką.

Słowa Najświętszej Dziewicy potwierdzają tę prawdę, a nie do pomyślenia jest, by Marja obiecywała, czego by dotrzymać nie mogła.

Przekonani jesteśmy, że zapomocą Szkaplerza, Pani niebieska chce nam okazać, iż przenigdy o nas nie zapomina i że nam uciekać się trzeba do Jej pomocy, kiedy uciśnieni jesteśmy żalością i cierpieniem.

Wiemy to wszyscy doskonale, którzy szkaplerz święty Karmelitański na piersiach nosimy... tulimy do serca, gdy srogie udręczenie doskwiera, gdy go do ust przyciskamy, w pocałunku gorącej, wdzięcznej miłości.

K. b.



## POD TWOIM ZNAKIEM...

*Pod Twoim znakiem Dziewico Ty —  
Coś w przecudowny wzrosła kwiat,  
Wstała, jak zorza wśród stworzeń mgły,  
A u stóp Twoich ukląkł świat;  
    Hold niosąc uwielbienia  
    Królowej wszechstworzenia —  
    Służyć chcę!...*

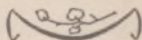
*Szkaplerz Twój święty włóż na mą pierś,  
W serce wlej męstwo, święty żar!  
Pragnienia, myśli w nadświaty wznies —  
Niech mię porywa — Pani! — Twój czar!  
    O wian niezwiędły cnoty,  
    O Twej miłości sploty —  
    Walczyć chcę!...*



*W nawałach pokus, w omamień noc,  
Gdy grozić będzie grzechu toń —  
Rzuć mi spojrzenie, daj duszy moc  
Czułą, matczyną podaj dłoń!  
Pod słodkiem Twem wejrzeniem,  
Pod płaszcza Twego cieniem —  
Umrzeć chcę!...*

*Czerna, 4 czerwca 1933.*

*Br. B.*



## W ŚMIERCI GODZINIE...

Godzina śmierci!

Jeżeli w całym naszym życiu potrzebna nam opieka Matki Najświętszej, o jakże niezbędną ona w tej rozstrzygającej chwili, w której stoczyć nam przyjdzie walkę zaciętą z wrogiem naszego zbawienia, walkę na śmierć i życie, bój o życie wieczne, albo wieczne potępienie...

Ta opieka Niebios Królowej zapewnioną jest wszystkim Jej wiernym czcicielom, a więc przede wszystkim dzieciom Szkaplerza św., tym uprzywilejowanym Jej działkom, które okryła sukienką swoją i darzy najczulszą matczyną miłością.

Oto przykład. jeden z tysiąca. jasno świadczący o prawdziwości powyższego twierdzenia.

Było to roku 1865. Pewien młodzieniec, imieniem Narcyz Villejean, którego rodzice od niedawna osiedlili się w Saint-Dizier, kształcił się w kolegium katolickim tegoż miasta. Wybitnie utalentowany, pełen życia i polotu, zapragnął poświęcić się wyższym naukom i udać się w tym celu do Paryża.

„Nie bez obawy patrzałem na to“ — świadczy szczerze mu oddany jego spowiednik i przyjaciel, — „znając zdolności Narcyza, pewny byłem jego powodzenia w nauce, lecz drżałem o jego wiarę, o jego cnotę. I na cóż mu się przyda nabyć tę wiedzę, opuścić dom rodzinny, wydać tyle pieniędzy — a stracić... skarb najcenniejszy“?

Z końcem kwietnia wyjechał Narcyz do Paryża i zamieszkał w internacie pewnego instytutu, aby stąd, razem z kolegami, uczęszczać do liceum Karola Wielkiego.

„1-go maja, to jest po 8-o dniowym pobycie jego w stolicy“ — tak opowiada dalej zacny kapłan, którego słowa wyżej przytoczyliśmy, — „z natchnienia Bożego posłałem Narcyzowi szkaplerz“. Koperta nie zawierała nic innego, prócz tej Sukienki Matki Najświętszej — nieme poselstwo, lecz aż nadto wymowne, nie potrzebujące komentarza... Na szczęście młodzieniec je zrozumiał.



Nazajutrz z rana przy wstaniu, koledzy ujrzeni Narcyza udającego się śmiało i odważnie do umywalni z... szkaplerzem na piersiach!

— Cóż to takiego? — Posypały się żarty i drwiny.

Chłopcy popychali się łokciami, wskazując palcem na ten dziwny przedmiot, zdobiący pierś nowoprzybyłego kolegi; niejedna zapewne uwaga szydercza, lub uszczypliwa obić się musiała o jego uszy... Lecz Narcyz się nie cofał, trwał dzielnie przy swoim.

Nazajutrz scena z przedednia się powtarza: Niesmaczne dowcipy z jednej strony — niezłomna stałość po drugiej.

W dniach następnych sprzykrzyła się kolegom ta gra. Doszli do wniosku, że tu niema co robić, zresztą, spostrzegli równocześnie, że ten „pobożniś“ niejednego z nich przewyższał w zdolnościach i nauce, wszak o tem głośno świadczyło ostatnie konkursowe wypracowanie, w którym Narcyz świetnie odniósł zwycięstwo.

Sukienka Marji, jako tarcza obronna strzegła tej piersi przed pociskami nieprzyjaciela.

10-go maja chłopiec pisał do swego spowiednika: „Czcigodny Ojcze, zrozumiałem Twój list... Szkaplerz noszę nieustannie na piersi, choć mię to niemało kosztowało... Ale zato Matka Najświętsza pobłogosławiła pierwszej mej pracy. Całe życie za tą łaskę wdzięczny jej będę“.

— — — — —

Minał maj, czerwiec, lipiec wśród pilnych nauk, którym Bóg błogosławił. W sierpniu powrócił Narcyz do Saint-Dizier, by spędzić wakacje w kółku rodzinnem. Z radością witali go krewni i dawni profesorowie i cieszyli się serdecznie, widząc młodzieńca o tak świetnie rokującej przyszłości, pełnego zapału, życia i kwitnącego, napozór przynajmniej, zdrowia.

Lecz jeszcze wznioślejsze i piękniejsze widoki dla niego miała Dzie-wica Niepokalana.

— — — — —

Łatwo pojąć zdumienia Księdza X., gdy w pierwszych dniach września otrzymał list od pewnego przyjaciela, zachęcający go, by odwiedził ciężko chorego Narcyza. Cóż się to stało? — Nazajutrz znowu nagłące wezwanie: „Przyjeżdżaj, dobrzeby było wypowiadać chorego“. — „Czekałem jeszcze. Po upływie dni kilku dowiaduję się z listu, że Narcyz zachorował ciężko na płuca. Suchoty galopujące! Choroba postępuje wielkimi krokami, czas nagli, proszono bardzo, bym czempredzej się stawił. Trudna rada — jutro niedziela, zobowiązałem się w zastępstwie do dwóch Mszy św. Mimo najlepszych chęci, pozycja bez wyjścia. Z bólem i przykrością odłożyć musiałem podróż do poniedziałku. W mej rozterce zwróciłem się ku Matce Najświętszej. „O dobra Matko“, rzekłem do Niej, „przyjm ten różaniec, który odmawiam na Twoją cześć, w intencji, by to dziecko, które tak odważnie Szkaplerz Twój nosiło, nie umarło bez przyjęcia Sakramentów św. Pamiętaj o nim, Matko Najlitościwsza, wiem, jak potężne jest Twe wstawiennictwo u Boga“.

Pokój wielki zapanował w mej duszy.

W poniedziałek o godz. 2-giej wyjechałem do N. Przybywszy przed nocą, dowiedziałem się z radością, że się Narcyzowi znacznie polepszyło, więc spokojny udałem się na spoczynek.

We wtorek, nad ranem około 4-ej, brat chorego przybiega do mnie. — „Ojcie, śpiesz się“ woła, „Narcyz kona, bylebyś zdążył“!

Śpieszę do niego. W progu domu zastaję płaczącą matkę.

„Dziecię mi odeszło bez przyjęcia Sakramentów św.“, jęczała z bólu — „tak długo czekaliśmy na Ojca“...

„Narcyz nie umarł jeszcze, dobra Pani“, — odrzekłem — „to niepodobna, proszę ufać miłosierdziu Bożemu“.

„Kiedy leży, jak nieżywy, bez przytomności, już od wczoraj swej matki nie poznaje“.

„Spokoju, biedna Matko, Bóg wszechmocny, Matka Najświętsza o swem dziecku pamięta, wszak Ona, nie mniej jak Pani, ma serce Matki, ufajmy“.

„Wchodzę do pokoju, pełno tu już było osób. Biedne dziecko leżało z zamkniętymi oczyma, oblane śmiertelnym potem, usta spalone i wyschłe od gorączki, czekano na ostatnie jego tchnienie. Leczą, o dziwo! zaledwie usłyszał me kroki, nie widząc mię nawet jeszcze, rozwarł ramiona i zawołał gasnącym głosem:

„O, idzie, idzie nareszcie“!

„Tak, dziecko drogie, otom jest przy Tobie“, i padłem wzruszony na kolana, dziękując Tej, która tak cudownie miłosierdzie swe nam okazać raczyła, — „Narcyzie, przychodzę Cię pocieszyć, ulżyć Tobie... pojednać z Bogiem“.

„Całem sercem“ odszepnął umierający.

Wyspowiadałem go. Po spowiedzi św. powiedziałem mu, że idę teraz po Pana Jezusa, którego przyjmie do swego serca. Rozpromieniony, spokojny, pełen głębokiej wiary, oczekiwał tej chwili.

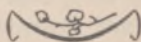
W pół godziny potem w niebiańskich pociechach przyjął Jezusa i Sakrament ostatniego namaszczenia. Wszyscy byli zdumieni tak nagłą zmianą jego stanu — on, co zdawał się już nic nie widzieć i nie słyszeć. Matka nie posiadała się ze szczęścia, widząc go tak rozradowanego, jakby na chwilę, zapominała o bólu, że traci syna. Po skończonej ceremonii przeniesiono chorego na fotel i przybliżono do ognia, chcąc zapewne rozgrzać, ogarnięte już śmiertelnym chłodem jego członki. Wtedy Narcyz uchwycił w swe skostniałe dłonie Szkaplerz św., podniósł go do ust, i w gorącym uścisku oddał ostatnie tchnienie.

Umarł w 19-tej wiosnie życia.

Marja nie zapomniała o swem dziecku, co w chwili walki nie wstydziło się swojej Matki... I Ona nie powstydzę się go przed sądem sprawiedliwego Boga... Oby i nas podobny los spotkał!

O Marjo, módl się za nami, teraz i w godzinę śmierci naszej.

*Annales de Ste Joseph et de la Famille.*



## EUCHARYSTJA — NAJWIĘKSZE DZIEŁO BOŻE.

(Z cyklu: *Wielki Nieznany*).

Nie wnikam tu w piękno osoby Boga-Człowieka, kryjącej się w hostji. Chcę tylko rzucić kilka myśli o Najśw. Sakramencie t. j. o chwale, jak z Niego wypływa ku uwielbieniu Boga.

Uwielbienie to jest wewnętrzne i zewnętrzne.

Pierwsze — to owe nieskończone hołdy czci, jakie wyniszczony, ukryty w drobinie Jezus oddaje Ojcu Swemu. Drugie — to chwała, oddawana Bogu przez Jezusa-Hostję w imieniu stworzeń wszystkich.

Cudny to hymn uwielbienia. By go pojąć i odczuć, spojrzymy na kilka obrazów.

---

Niezapomniane są widoki piękna przyrody górskiej.

Potężne, granitowe szczyty skalnemi iglicami wysoko strzelają wzwyż, aż hen — pod lazur nieba.

Zbocza ich strome, poszarpane, a między niemi perlą się srebrzyste kaskady potoków, z hukiem leących w przepaść, rzekniesz bez dna.

Między łańcuchami szczytów wiją się urocze doliny, pełne bujnej roślinności.

Tu i ówdzie lśniąca tafla jeziora.

Wyżej nieco szumią wiekuiłą pieśnią zadumy świerki... Nad niemi rozprzestrzeniają się hale rozległe.

Szczyty same spowija mgła sina.

Na widok takiego czaru, serce i myśl człowieka mimowoli wrywa się ku Twórcy tych cudów.

Bo piękno to całe, to jeden hymn wzniosły, opiewający Jego potęgę i doskonałości.

A przepotężną jest pieśń ta przyrody!

Trafia do każdej duszy, która nie jest całkowicie w grząskich mętach występku zanurzona. Tak samo przemawia każde inne piękno:

*Boże! Kto ciebie nie czuł w Ukrainy  
Błękitnych polach, gdzie tak smutno duszy,  
Kiedy przeleci przez wszystkie równiny  
Z hymnem wiatrzanym...*

---



*Kto cię nie widział, wielki Boże,  
Na wielkim stepie...*

*Kto ciebie nie czuł w natury przestrachu,  
Na wielkim stepie...*

wołał Słowacki zachwycony pięknem Ukrainy.

A teraz pomyśl.

Do hymnu tego przyrody, do tych szumów borów, szem-  
rzeń strumyków, plusku fal morskich, do kwileń ptaszęcych,  
dołącza głos swój Bóg-Człowiek, ukryty w tysiącznych hostjach  
na ziemi.



*Niech błogosławi ziemia Pana, niech chwali i wywyższa go na wieki!*  
(Dan. 3. 74).

Jak zatem potężny, cudowny, godny Boga hymn wznosi się  
z ziemi.

Jak miła ona jest dla Boga!

Wspaniała była w swej niepokalaności, w on dzień, gdy ją  
Bóg stworzył, ale teraz jest cudniejszą dzięki Jezusowi.

Czy dostrajamy życie nasze do tego hymnu wzniesłego na  
cześć Boga? Czy z serc naszych płynie śpiew stonowany z mo-  
dlitwą natury i Jezusa? Wszak do tego wzywa nas ustawicznie  
Kościół, każąc śpiewać codziennie zakonnikom i kapłanom  
psalmy.

A najpiękniejsze z nich wielbią Boga ogromem, czarownym  
pięknem stworzonego świata.

Przeglądniej żywoty świętych, a przekonasz się, że każdy w stworzeniach widział dobroć i doskonałość Boga. Jest to zupełnie naturalne, bo Bóg na to wszystko stworzył, by Go wielbiło.

---

Do komunji pierwszej schodzą się dziatki.

Trudno o miłszy widok.

Sukienki białe, w rękach kwiaty i świece, z młodych twarzą radość bije promienna, z oczu jasnych niewinność.

I gdy dziatwa ta anielska uklęknie przed tabernakulum i pograży się w modlitwie, zda się, że nie może być nic przyjemniejszego dla Boga.

Lecz gdy każde z nich przyjmie Jezusa do serduszka swego, gdy każde z nich staje się żywą, cudną monstrancją, mieszczącą w sobie Jezusa, pomyśl — jak teraz wielbią one Boga... Czemże jest modlitwa aniołów w porównaniu z modlitwą człowieka, posiadającego w duszy swej Jezusa?

A cześć tę i uwielbienie możemy codzień wszyscy nieść naszemu Stwórcy, dzięki Jezusowi-Hostji.

---

W murach klasztornych żyje grono dziewic.

Jak piękne są te dusze, co z miłości ku Bogu porzuciły wszystko, a przyjęły pracę i zapomnienie.

Lecz jakiegoż nowego piękna nabierają w oczach Boga, gdy Jezus zagości w sercach ich! Gdy ich ofiarę złączy z swoją, cierpienia i trudy ich przebóstwi.

---

Wzruszający to widok ludu naszego na modlitwie!

Uznajony pracą codzienną, śpieszy w święta do kościoła i tam w gorącej modlitwie wylewa ducha swego. I widziano niedowiarków, pysznych filozofów, nawracających się na widok tej potężnej wiary.

A do tej modlitwy serc ludzkich przyłącza się tam z tabernakulum głos Jezusa.

I składa on wielki Pośrednik westchnienia wszystkich i miłość. I do tronu Bożego płynie hymn ni ten dym z wonnych kadzielnic dusz ludzkich.

---

Młodzieniec w kwiecie wieku powalony chorobą.

Śmierć blisko.

Okryty cały ranami, cierpi niezmiennie. Do serca jego przychodzi Jezus. Przemienia się w żywy, ofiarny kielich. Miast narzekania, śpiewa Bogu hymn spełniającego się życia...

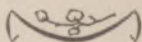
Z tych kilku obrazów łatwo poznać działanie i wartość Najśw. Sakramentu.

Jezus-Hostja przebóstwił naszą ziemię, dodał jej piękności. Przebóstwił nasze modlitwy, cierpienia, nadał życiu całemu nieskończoną wartość.

Przez Niego możemy Bogu oddać cześć godną Jego Majestatu. Słusznie więc Eucharystję nazywamy największem dziełem Bożem.

Jak więc usilnie winniśmy czerpać życie od Jezusa, zespalać się z Nim, otaczać Go miłością najgorętszą.

*O. C. D.*



## ZELJA<sup>1</sup> GUÉRIN-MARTIN — WZÓR MATEK CHRZEŚCIJAŃSKICH.

### II.

Dusza tej miary nie mogła się dać złudzić miłością świata. Sama powtarzała z upodobaniem: „Gdy ludzie posiedzą bogactwa, wówczas zaszczytów pragną; a kiedy i te otrzymają, jeszcze nie są szczęśliwi, bo nigdy serce, szukające czegoś poza Bogiem, nie czuje się zadowolone“. „Boże mój! Nie proszę Cię ani o majątności, ani o ubóstwo, lecz o to tylko, co konieczne do życia mego i rodziny mojej“.

Na skutek pewnych rozczarowań w przyjaźni, pisze: „Wszystko to coraz mnie więcej od świata odłącza. Nie chcę już do niczego się przywiązywać — jedno do Boga i rodziny“. Istotnie potrzeba jej było mieć serce wolne, bo droga teraz przed nią ciężka. Bez trudu pójdzie po stromem zboczu do nieba.

Widzieliśmy brzemię pracowite jej znoju codziennego. Nie raz szły ku niej chwile wielkich prób moralnych. Czterokrotnie polaty się łyzy rzesiste, na dziecięce trumienki. Zbolałe, lecz silne serce wyziera z następującego listu, jaki pisała 17 października 1871 r., do swej bratowej, srodze nad przedwczesną śmier-

<sup>1</sup> W zeszycie czerwcowym błędnie podano imię Cecylja.



cią swego synka rozpaczającej. „Nieszczęście, jakie na cię spadło, do głębi mnie żalością przejmuję. Doświadczonaś jest ciężko. Jeden to z pierwszych bólów twoich siostró ukochana. Niechaj ci Bóg użyć zupełności poddania się Jego świętej woli! Już twój maleńki z Nim złączony — kocha cię, widzi i nadejdzie dzień, gdy go zpowrotem odnajdziesz... Kiedym zamykała oczęta synaczków umiłowanych i grzebała ich w ziemi wielkie było cierpienie moje, ale jednak pełne poddania. Nie uważałam za stracone tego, co dla nich przebolełam. Słyszałam nieraz: „Lepiej byłoby ich nie mieć“. Nie do zniesienia dla mnie mowa taka. boć przecież udręki i niepokoje nie mogą być porównane ze szczęśliwością tych dzieci. Nie straceni są na zawsze. Krótkie życie nasze, i nędzy pełne — a odnajdę ich, gdy u końca stanę. Dobrze jest i szczęśliwie mieć w niebie aniołków, choć niemniej przykro dla natury, że się ich tu straciło. To największe niedole biednego życia naszego“.

Z tych kilku wierszy i z innych listów poufnych, jakieśmy widzieli, można wniosek wyciągnąć, zgodny ze słowami Matki Agnieszki od Jezusa, że pani Martin była „uosobionem zaparciem się siebie“. Abnegacja taka byłaby się spaczyła, gdyby jej nie podtrzymywało życie umatrwienia i modlitwy.

Bez względu na możliwe niedogodności, pani Martin, tak w przedsięwzięciu kupieckim, jak i w podróżach swoich szanowała zawsze niedzielny spoczynek. Pewnego razu, w pragnieniu gorącym, aby odwiedzić i pocieszyć strapioną bratową, naznaczyła datę przyjazdu. „Powiedziałam, że będę w niedzielę, poprzedzającą uroczystość WW. Świętych i że wrócę we środę. Niestety święto w tenże dzień przypada, zmuszona więc byłabym mój powrót odłożyć, by nie podróżować w ten święty dzień. Wolę przesunąć wszystko do przyszłego tygodnia“.

Surowo przestrzegała praw postu. Nieraz chora bardzo, niemocą porażona, w wilgę grożącą jej operacji nawet — jeszcze zachowywała go wiernie. W tym duchu pisała do brata, w grudniu 1876 roku: „Dla zrobienia ci przyjemności, przyjadę w przyszłą sobotę do Lisieux... Spędzę z wami święta Bożego Narodzenia... Pamiętaj, że post i że ja poszczę, bo nie jestem dostatecznie chora, abym się zwalniać miała“.

Wzamian zato duszę swą syciła pożywnym chlebem modlitwy...

Codzień bywała na pierwszej Mszy św., odprawianej u Najświętszej Panny w Alençon o 5 ½. Kilka razy w tygodniu w epoce, gdy zwyczaj częstej komunji św. nie był jeszcze wprowadzony, pożywiała się w czasie Mszy św. pokarmem Aniołów.

Siostra Marja od Najświętszego Serca — jedna z jej córek Karmelitanek — w liście, pisanym w sierpniu 1877 — daje nam szczegóły niezmiernie wzruszające o pobożności swej matki. Jakkolwiek trapiąca już chorobą śmiertelną ta niewiasta światobliwa nie opuszczała pobożnych praktyk. „Mama zachorowała na początku tygodnia. W niedzielę chciała iść na pierwszą Mszę św. Trzeba było całej jej mocy ducha i sił niepojętych, aby przejść aż do kościoła. Przed 15 dniami odmówiła cały różaniec na kolanach w moim pokoju u stóp Matki Boskiej, którą tak kochała. Widząc, jak bardzo jest chora, chciałam, by usiadła — ale nadaremnie“.

W innym liście czytamy: „I pomyśleć, że moja ukochana mama poszła na Mszę świętą na siódmą, bo to pierwszy Piątek!... Tatusz jej towarzyszył. Bez niego nie byłaby zaszła. Powiedziała nam później, że nie zdołałaby wejść, gdyby nikogo nie miała, do otwarcia jej drzwi“...

Bóg udzielał się tej duszy i czasem pozwalał jej odczuć swą obecność. w sposób tajemniczy, jakoby za pośrednictwem Najświętszej Panny. Jeszcze jako Zelja Guérin w dn. 8 grudnia 1851 r. była wraz z siostrą swoją, jeszcze w świecie zostającą, zajęta bardzo pytaniem, jakiego chwycić się sposobu, by stać czoło potrzebom życia. W on dzień święta Niepokalanie Poczętej. w czasie pracy, która całkiem pochłaniała jej uwagę, zaskoczyły ją wyraźnie słyszane słowa: „Każ robić koronki „point d'Alençon“. Tak Najświętsza Panna dała jej sama posag, zapewniający jej przyszłość.

Znacznie później, delikatne sumienie, dotknął lęk o córeczkę Helenkę, zmarłą w szóstym roku życia. Przypomniała sobie, że dziewczątku w ciągu dziecięcej rozmowy zdarzyło się drobne kłamstwo. Strapióna myślą, że jej maleńka jest w czyścju, modliła się przed wizerunkiem „Najświętszej Panny uśmiechniętej“. I oto — od statuy, przeznaczonej, aby kiedyś spełniła ważną rolę w życiu św. Teresy — dobiegł ją głos mówiący: „Jest tutaj, u mojego boku“.

Czyż przedziwnie wczesne zwrócenie się małej Teresy do Boga miłosiernego nie znajduje swego wytłumaczenia w piśmie Biskupa Gay — o matkach, które wiedzą, że wybiła godzina macierzyństwa? Czy te karty nie stosują się do pani Martin, oczekującej narodzin swej Tereni? Posłuchajmy. „Dobrze by-



*Św. Teresa od Dzieciątka Jezus z matką.*

łoby, zwłaszcza w miesiącach bliżej poprzedzających urodziny, aby młoda matka duszę swą niejako skapała całkowicie w Bogu, skąd czerpie i obraz, i dziecię, i moc. Dla owocu swego niech będzie przybytkiem, świątynią, ołtarzem i jakoby tabernakulum. Niech będzie wreszcie, jeżeli tak powiedzieć wolno: żywotem sakramentu żywego, sakramentu czynnego,, zanurzając się w łonie Boga, który prawdziwe go *ustanawia* wtedy i poświęca, aby wywiódł zeń siły i jasności i nadobność wszelką nadprzy-



rodzoną i przyrodzoną, jaką chce, za matki sprawą udzielić nowemu bytowi w niej ku narodzinom tworzonemu“.

Dla wszystkich swych dzieci — dla Tereni szczególnie — była pani Martin żywym Sakramentem. O Tereni, we wnętrznościach swych noszonej, pisze: „Śpiewając, słyszałam ją śpiewającą ze mną“. Śpiewają teraz obie w Raju, bo Matka i Córka weselą się zjednoczone w szczęśliwościach Nieba. Jedną z takich rozkoszy Matki musiał być spółudział w Apoteozie Córki: widok Tereni przez Chrystusa wzniesionej do najwyższego rzędu społeczności Dziewic i odzianej potęgą przemożną, co pozwala jej rzucać na plemię człowiecze deszcz róż wszelkich błogosławieństw Bożych.

Pośród wielkich rzeczy — wielka to rzecz — być matką Świętej. Tem dostojenstwem uwieńczona jest pani Martin. Siostra Marja Dositea (jej siostra rodzona) przewidziała tę łaskę, zaraz po śmierci dwojga dzieciątek. Następnego dnia pisała do żalostnej matki: „Dzisiejszego ranka, w czasie Komunji św. kiedy prosiłam Pana Jezusa, aby ci pozostawił to maleństwo biedne, które pragnęłaś wychować li tylko na chwałę Jego i na zdobycę dusz dla Niego — zdało mi się słyszeć wewnątrz niaby odpowiedź, że zabiera pierwociny, a da ci inne, które stanie się wedle życzeń naszych“. Nieco później dodaje: „Pewne jest, że Pan ci pobłogosławi, i pośród utrapień ma pociechy dla ciebie przygotowane — boć przecież, jeżeli Bóg, zadowolony z ciebie, raczy udarować cię tym *Wielkim świętym*, którego tak bardzo dla Jego chwały pożadasz — czy nie otrzymasz nagrody zbytnio wielkiej? Nagroda przyszła... przedziwna... dnia 2 stycznia 1873 roku, zesłany jest: *Wielki Święty — Królowna*, która niebo swe przeżywa, czyniąc dobrze ziemi...“

Wiekuiłą koroną pani Martin, (jak to na innych czytaliśmy kartach) są lilje przyniesione niebu — a pośród nich najpiękniejsza, jedyna „Mała Święta“.

Matka Grachów z dumą przedstawiała syny swoje, jako klejnoty najkosztowniejsze. Jakaż radość musiała być w społeczeństwie wybranych — gdy Panu w ofierze i dla Niego — kształtowała matka chrześcijanka „miniaturową niewymownie subtelną świętości, cud cnoty i obfitość cudów“, jaką jest wedle określenia Wikariusza Chrystusowego, jej córka anielska: Święta Teresa od Dzieciątka Jezus.

## ŻYCIE LITURGICZNE ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Dla każdego, czytającego uważnie „Dzieje duszy“, widocznym jest faktem, że w rodzinie Martin, posiadano zamiłowanie do nabożeństw liturgicznych. Małą jeszcze będąc dzieciną, Teresa, która w każdą niedzielę chodziła z ojcem i siostrami na Mszę św. i nieszpory, żywo bywała poruszona wszystkim, co tam widziała i słyszała.

Świętom roku liturgicznego zawdzięczała najżywsze swoje radości: „Święta, pisze ona, ach ileż wspomnień, pełnych uroku, to słowo przywodzi mi na pamięć! Święta, ja je tak kochałam! Siostry moje umiały tak dobrze mi wytłumaczyć tajemnice do nich przywiązane“. To też, rzewnie odczuwała tę chwilę, w której kończyła się Komplet i Błogosławieństwo, a organy wydawały swe ostatnie dźwięki. „Szczęście moje było niezamącone aż do Kompletu; ale począwszy od tego wieczornego nabożeństwa, uczucie smutku ogarniało moją duszę. Myślałam, że na-  
zajutrz trzeba będzie na nowo rozpocząć życie, pracować, uczyć się lekcyj i serce moje odczuwało wygnanie tej ziemi. Wzdychałam za odpoczynkiem niebieskim, za tą niedzielą bez zachodu słońca, prawdziwej Ojczyzny“.

Czy były to tylko przemijające wrażenia, dziecinne wzruszenia wobec tajemnic kultu albo blasku ozdób kościelnych? Nie, ale raczej zrozumienie i odczucie rzeczywiste tego, czem były i czem być powinny święta Kościoła dla prawdziwej małej Chrześcijanki, jaką ona była.

W domu, — sama nam to opowiada, — siostry jej tłumaczyły „tajemnice ukryte w każdym z nich“, a były one wychowane w dobrej szkole, bo największego liturgisty tej epoki, Dom Guéranger'a. W czasie zimowych wieczorów zwłaszcza, dzieła znakomitego mnicha miały swoje pierwsze miejsce: „Co mogłabym powiedzieć o zimowych wieczorach w Buissonnets? Po patrii w domino, moje siostry czytały Rok liturgiczny. Wtedy ja siadywałam na kolanach mego ojca, który po skończonem czytaniu śpiewał swoim melodyjnym głosem pieśni jakby dla uśpienia mnie“<sup>1</sup>.

Jakże ona zazdrościła wówczas ministrantom tego szczęścia, że mogą usługiwać przy nabożeństwach! Ale niestety, dziew-

<sup>1</sup> Dzieje duszy.

czynce nie wolno, nie, chyba tylko rzucać kwiaty pod stopy Jezusa, podczas procesyj z Przenajśw. Sakramentem. Nie opuszczała ich nigdy. „Nadewszystko lubiłam procesje z Najświętszym Sakramentem. Co za radość sypać kwiaty pod nogi Pana Boga! Ale rzucałam je zawsze wysoko w górę, i byłam najszcześniejszą, gdy listki róż moich, rozlatując się, dotykały monstrancji“.

Ale to jej nie wystarczało. W Buissonnets, obmyśliwała sposób budowania małych ołtarzyków we framudze muru w ogrodzie, ołtarzyków, w których wszystko było małe, statuetki, lichtarzyki, świece, któremi były najczęściej dwie zapalki woskowe. Ale jaka to była radość móc śpiewać tam, jak w kościele chwałę Bogu!

\* \* \*

Teresa-dziecko, żyła już więc pobożnością iście liturgiczną, gdy na początku roku szkolnego 1881—1882 pan Martin przeprowadził ją, jako eksternistkę, do Matki Placydy, która podówczas kierowała z wielkim talentem, pensjonatem, należącym do opactwa benedyktyńskiego Notre Dame du Pré. Nie pierwszy to raz Terenia przychodziła do tego klasztoru; już kilka razy przedtem, z powodu niektórych uroczystości towarzyszyła swoim starszym siostram. Ale teraz miała zawrzeć znajomość z tym domem, którego starodawna fundacja sięgała XI wieku i z temi czcigodnymi murami, która, jakkolwiek o wiele późniejsze od samego opactwa, kryły jednak także kilka wieków życia liturgicznego.

Dziecię już wówczas marzyło o Karmelu. Znała dostatecznie jego zwyczaje. Wiedziała dobrze, co jest wspólnego w życiu codziennem, pomiędzy Karmelitanką, a Benedyktynką. Ona się o to tyle rozpytywała Sióstr swoich! To też musiała zasmakować w tem opus Dei (dzieło Boże), z którego tak jedne jak i drugie czynią swoje główne zajęcie.

W opactwie nie zaniedbywano wyrobienia liturgicznego uczenic. Co sobotę zwłaszcza, „jedna z mistrzyń przygotowywała z niemi nabożeństwo dnia następnego, a jeśli która z uczenic nie brała jak należy udziału we Mszy św. musiała pozostać na swoim miejscu, podczas dziękczynienia zakonnic i odczytać modlitwy Przenajśw. Ofiary“.

Terenia przykładając się do tego, by dobrze odczytywać tekst Mszy św. ze swojej książeczki, ale bardzo często jej oczy, najprzód uważne, już go nie widziały, chociaż zawsze na książkę



zwrócone, a dziecię bezwiednie uderzane tem albo innem zdaniem, oddawało się swemu, tak wczesnemu już pociągowi do kontemplacji. Mistrzynie zauważyły to, ale uważały za stosowne pokrywać to milczeniem.

Naturalnem jest, że Teresa w zetknięciu z życiem benedyktyńskim, uczuła w sobie silny wzrost miłowania Officjum pańskiego. Ona sama nam to opowiada, że podczas swoich rekolekcyj przed pierwszą Komunią św. doznawała wielkiej radości z tego, że mogła łączyć się przynajmniej intencją, w psalmodji zakonnic. „Z jakąż radością, tak pisała,<sup>2</sup> udawałam się na wszystkie pacierze zakonne wraz z zakonnicami“!

\* \* \*

Ale oto Teresa w Karmelu! Poruczają jej w latach 1891 i 1896 urząd zakrystjanki. Jaką to jest słodką radością dla młodej zakonnicy przygotowywać wszystko, co ma służyć do Najświętszej Ofiary! „Szczęśliwa się czułam, że wolno mi dotykać świętych naczyń. Czułam, że trzeba być bardzo gorliwą i często przypominałam sobie zdanie wypowiedziane do świętego diakona: „Bądź świętym ty, który dotykasz naczyń Pańskich“!

Przeżywała istotną treść codziennej Mszy św.

*„Czyliż się z tobą kielichu zamienię,  
W którym Krwi Boskiej codzien płyną zdroje?  
Wszak przy Mszy św. w biedne serce moje.  
Tak samo płyną Boskiej Krwi strumienie.  
Ten Oltarz święty to druga Golgota,  
Na której codzien Krew płynie Jezusa,  
Milsza Mu przecież, milsza moja dusza,  
Niżli naczynie ze srebra i złota“.*

Officjum święte, które jest jakby promieniowaniem Mszy św. stawało się coraz bardziej jej jedyną modlitwą ustną „Poza Officjum Pańskim, które mam szczęście, chociaż tak niegodna, odmawiać oodziennie, nie mam odwagi zmusić się do szukania po książkach pięknych modlitw“.<sup>3</sup>

Jakże ona kocha. to Officjum Chórowe, na które dzwon ją wzywa od świtu na psalmodjowanie Laudesu. aż do późnej godziny wieczorem na odmawianie Jutrznii! „Mogę powiedzieć.

<sup>2</sup> Dzieje duszy.

<sup>3</sup> Dzieje duszy.

zwierzyła później Matce Agnieszce od Jezusa, że Officjum było równocześnie i szczęściem mojem i mojem męczeństwem, gdyż miałam tak wielkie pragnienie odmawiania go bez omyłki<sup>4</sup>.

Jakże dumną się czułam, gdy będąc hebdomadarką w Officjum, odmawiałam głośno modlitwy w pośrodku chóru! Myślałam o tem, że kapłan odmawia te same modlitwy podczas Mszy św. i że tak jak jemu, wolno mi mówić głośno przed Przenajśw. Sakramentem, udzielać benedykcji i absolucyj, i czytać Ewangelię, gdy byłam pierwszą kantorką<sup>5</sup>.

Możemy sobie wyobrazić, że dla Teresy zakonnicy, tak jak dla Teresy w jej wieku dziecięcym, kontemplacja brała górę nawet podczas Officjum nad słowami tekstu świętego. I w tem właśnie znajdujemy wytłumaczenie tego „męczeństwa“, które miesza się do jej radości. To też jak ona to wyrozumiewa, sądząc z własnego doświadczenia, że Siostry mylą się niekiedy w Chórze. „Ja tłumaczę Siostry, które zapominają zapowiedzieć wiersz lub się mylą; Zdarzyło mi się niekiedy, że mając coś zapowiedzieć, chociaż dobrze rzecz przygotowałam i zaznaczyłam — ani ust nie otworzyłam, a to z powodu rozlargnienia zupełnie mimowolnego. Nie zdaje mi się jednak, by możliwem było goręcej ode mnie pragnąć odmawiać doskonale Officjum i uczestniczyć w niem w Chórze“<sup>5</sup>.

Ukochanie Officjum liturgicznego, wierność w wywiązywaniu się z niego, można powiedzieć, że Teresa posunęła aż do hohaterstwa. Od jej wstąpienia do Karmelu, towarzyszki jej z nowicjatu spostrzegały nieraz jej wielką błądność i wyraz niesłychanego wyczerpania podczas psalmodji. To też kilka razy próbowały starać się dla niej o dyspensę bądź z wieczornego Officjum, bądź ze wstawania rannego. Ale Matka Marja Gonzaga, ówczesna przełożona Karmelu, która wiodła młodą Dziewicę do doskonałości po trudnych ścieżkach nie przychyliła się do ich prośb. „Dusza tej miary, — mówiła — nie może być traktowana jak dziecko; dyspenzy nie są dla niej. Zostawcie ją. P. Bóg ją podtrzymuje. Zresztą jeśli jest chorą, powinna sama przyjść to powiedzieć“.

Ale Teresa nie mówiła nic nigdy. Ileż razy szła na Jutrznię z zawrotami lub silnymi bólami głowy: „Jeszcze mogę chodzić,

---

<sup>4</sup> Novissima verba. Ostatnie rozmowy św. Teresy od Dziec. Jezus.

<sup>5</sup> Novissima verba.

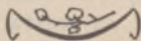
mówiła sobie, muszę być tam, gdzie mnie woła obowiązek. I dzięki tej energji, spełniała poprostu akty heroiczne“<sup>6</sup>.

Ta wierność nie zawiodła jej nigdy. W ostatni Wielki Piątek w jej życiu, nazajutrz po owej nocy, w której gwałtowny krwotok wydał się jej, jakoby słodkim, dalekim odgłosem, zapowiadającym zbliżanie się Umiłowanego — można ją było widzieć, jak zawsze, w swojej stali w Chórze. „Z wielką gorliwością, pisała później, brałam udział w prymie, a później w kapitulie“<sup>7</sup>.

Czyliż te wszystkie teksty nie są wymowne? Teresa od swej wczesnej młodości, aż do swej świętej śmierci uświęcała się przez liturgję. Ceniła sobie i kochała ceremonje i modlitwy Kościoła świętego, niemi żywiła swą duszę.

Od dni rozkosznych z Buissonnets, aż do bolesnych chwil nocy zmysłów i męczeństwa miłości, liturgia stanowiła jej „szczęście“. Widać to dobrze z licznych cytatach, zamieszczonych w jej „Dziejach duszy“, że po skończonem Officjum, lubiła powracać, zwłaszcza do słów Psalmów, żeby się niemi bardziej napawać. Z tego względu Mała Święta z Lisieux może być stawiana za wzór tym, co szukają w modlitwach Kościoła świętego tajemnicy swojego uświęcenia.

G. A. Simon.



## ULUBIONE DZIECIĘ ŚWIATA.

(Ciąg dalszy artykułu: *Na podobój świata*).

Tak nazwał Teresę od Dzieciątka Jezus najwyższy Pasterz, Pius XI. Szybkim rzutem oka przekonamy się o prawdzie tej niezwyklej rzeczywistości.

W szeregach czcicieli św. Teresy z Lisieux, stawiamy na pierwszym miejscu dostojną osobę Namiestnika Chrystusowego, samego Papieża, którego Teresa jest Powiernicą, Gwiazdą Jego pontyfikatu, Aniołem pociesycielem wśród wszystkich Jego trosk i udręczeń. Pius XI z upodobaniem powtarza, „że we wszystkich swoich trudnościach udaje się do niej, i zawsze jest wysłuchany“. Wizerunek Świętej umieszczony jest na biurku Papieża. W krótkich chwilach wytchnienia, przepisanych roztropnością, Ojciec św., podczas codziennej przechadzki idzie uklęknąć u stóp figury św. Teresy, którą mianował Strażniczką ogrodów watykańskich i posiadłości papieskich.

<sup>6</sup> Dzieje duszy.    <sup>7</sup> Dzieje duszy.



Biskupom, odwiedzającym go, Papież, bez wahania wskazuje oparcie, którego szukać powinni: „Zwracajcie się do św. Teresy“, — tak mówi — „My wzywamy Jej nieustannie, a Ona niczego nam nie odmawia. Idźcie Ją nawiedzić w Jej świątyni w Lisieux!“! Wiemy z ust wiarogodnych, że Ojciec św. istotnie powierzył Jej najważniejsze problemy swego pontyfikatu, jakoto: rozwiązanie kwestji rzymskiej, swobodę dla akcji katolickiej włoskiej, pacyfikację religijną Meksyku, przyszłość nieszczęśliwej Rosji. Im mniej ludzkich widoków powodzenia, tem ufniej powierza Pius XI swe sprawy potężnemu wstawiennictwu Świętej.

Wreszcie wielki ten Papież Misyj, pragnąc dodać jeszcze blasku do chwały Teresy, stawia ją na czele wielkiej krucjaty ewangelizacyjnej, mianując Ją oficjalne, dekretem 14. XII. 1927 r., Patronką Misyj i wszystkich misjonarzy świata katolickiego.

Za przykładem wspólnego Ojca, jakżeby i dzieci nie miały ulec pociągającemu wpływowi tej przemilej Świętej? Przyjrzyjmy się zatem teraz kolejno wszystkim krajom i narodom całego świata, krocząc śladami naszej niestrudzonej Apostolki.

W przeprowadzeniu poniższej statystyki dopomóżmy sobie sprawozdaniem Episkopatu katolickiego, odpowiadającego na kwestjonariusz J. E. Biskupa z Bayeux, rozesłanego w grudniu r. 1931. Czerpać będziemy także i z innych źródeł, dostarczających nam w tym względzie odpowiednich informacji. Niema tu mowy o zestawieniu jakiego bilansu porównawczego pomiędzy pojedyńczymi krajami, ani o powtarzaniu podobnych szczegółów. Ogólny rzut oka wydaje nam się najodpowiedniejszy, z dodaniem gdzieniegdzie zdarzeń bardziej uderzających.

*We Francji* przedewszystkiem — jest to zresztą rzeczą zrozumiałą i normalną — kult św. Teresy jest prawie powszechny, a wzmógł się jeszcze bardziej, jak twierdzą, od czasów wojennych. Czegoś wybitnie osobliwego nie zauważono, lecz jest to, że tak powiemy, coś podobnego, jak w życiu rodzinnem, gdzie się kocha, bez potrzeby zapewniania o swej wzajemnej miłości. Św. Teresa jest wśród nas, jest osobistością na wskróś francuską, to też nabożeństwo do Niej rozpowszechniło się we Francji bez nacisku, bez sensacyjnych manifestacyj. Dowody jego żywotności są namacalne. Liczbą kościołów, poświęconych św. Teresie, Francja góruje ponad wszystkie inne kraje, posiada ich już bowiem więcej niż 80. Figura Świętej znajduje się, sądzymy, we wszystkich naszych świątyniach, a uroczystości Jej, które są zawsze „świętami Róż“, wywołują wśród tłumów prawdziwy entuzjizm. Biskupi francuscy przypisują św. Teresie nowy impuls gorliwości, budzący się w duszach, prowadzonych przez nią drogą pewną ku wyżynom doskonałości. Teresa wie, że główną raną Francji jest dechrystyanizacja szkół, oraz dzieci, to też, jak nam donoszą, stara się zapobiec złemu, otaczając osobliwą swą opieką szkoły i dzieła, poświęcone młodzieży.

Z pośród sprawozdań, otrzymanych z Francji, pozwalamy sobie przyznać pierwszeństwo diecezji Vannes, która słusznie się szcyci przywilejem, że nowego swego Biskupa dała diecezji Bayeux i Lisieux. Między innemi szczegółami dowiadujemy się, że wyżej wspomniana diecezja wzniosła, pierwsza, na ziemi francuskiej, za osobliwem pozwoleniem

z Rzymu, kaplicę na cześć naszej Świętej, jeszcze przed jej kanonizacją. Coprawda, przedmieście Bulońskie Paryża zamierzało złożyć Teresie ten sam wyraz holdu, lecz projekt jego dotychczas nie jest ostatecznie urzeczywistniony.

*W Europie.* Zdaniem naszym, po Francji, *Belgia* jest niezaprzeczenie krajem, w którym kult św. Teresy cieszy się największą popularnością. Cyfra wzniesionych kościołów terezańskich dochodzi do 24, z których kilka jest miejscem pielgrzymek, zwłaszcza w diecezjach Namur i Tournai. Liczba Jej pątników, udających się do Lisieux, dominuje także nad innemi krajami.

Z raportów *włoskich* wyczuwa się również głęboko zakorzenione i gorące nabożeństwo do „Santiny“. Czasopisma ku Jej czci ukazują się coraz liczniej we wszystkich prowincjach półwyspu. Liczba Jej kościołów dochodzi, podobnie jak w Belgji, do 24! Tak droga Ojcu św. Akcja katolicka powołuje się bardzo na Jej pomoc niebiańską.

Nie inaczej przedstawia się rzecz w *Polsce*, gdzie wydawnictwa lokalne podtrzymują gorące, czynne nabożeństwo do św. Teresy od Dziec. Jezus. Diecezja łucka obrała Ją sobie za Patronkę. Związki, różnorodne dzieła, biblioteka w Warszawie, rozwijają się pod Jej opieką i wezwaniem.

Ponieważ zatrzymujemy się przy krajach wschodniej Europy, zaznaczamy jeszcze, że podobny zapal zauważyć się daje i w *Czechosłowacji* i, co nadzwyczajne, nawet wśród narodów prawosławnych, jak w *Bułgarji*, *Rumunji* i *Grecji*.

Nie zadziwi to nikogo, że katolicka *Irlandja* i *Hiszpanja* z przywiązaniem i miłością odnoszą się do „Kwiatka Francji“, lecz rzeczą godną podziwu jest, że *Holandja* i *Anglja*, kraje protestanckie, żywią doń wielkie, gorące nabożeństwo.

W *Anglji* powstaje obecnie 11 kościołów pod Jej wezwaniem, a w r. 1910, prośba z 150.000 podpisami, wliczając cały Episkopat, wystosowaną była do kurji rzymskiej, celem uproszenia Beatyfikacji świętej Karmelitanki.

Z innych względów uderzającym faktem jest miłość, jaką otoczona jest św. Teresa w *Niemczech*, *Austrji* i w *Węgrzech*. Od Episkopatu tych narodów dochodzą nas życzenia podobnej treści: „Często zwracają się u nas do Świętej w trudnościach międzynarodowych; to usposobienie zasługiwałoby na propagandę“. Lub też: „Byłoby rzeczą użyteczną, uwzględnić tę okoliczność, że przez kanonizację św. Teresy, Ojciec św. stawia Ją siłą faktu, ponad wszystkie narodowości i ponad wszystkie kraje. Należałoby mocniej podkreślać Jej charakter uniwersalny, aby pozyskać tych, którzy się krępują pewnym pożałowania godnym, szowinizmem“.

Kończąc nasz rzut oka po krajach europejskich, niepodobna pominąć milczeniem olbrzymiej *Rosji*. Tu przynajmniej, — myśli niejeden — Teresa nie zdołała przekroczyć „czerwonej granicy“. Mylne przypuszczenie! Znałą Ona tu była jeszcze i przed wojną, a teraz, choć pozostać to na razie musi w tajemnicy, dobroć Jej współczująca pociesza serca wielu. „Kiedy ustąpi terroryzm, i wolno nam będzie mówić“ — zwierzają się nam — „dowiecie się o cudach, które Ona zdziałała dla dusz w Rosji“.

Nawet w *Syberji*, wśród więźniów i wygnańców, Teresa rozsypuje swe róże i podtrzymuje na duchu wyznawców wiary! Pius XI, chcąc uprzędzić odrodzenie narodów Rosji, założył w Rzymie seminarjum, pod wezwaniem naszej Świętej, tak zwane „Russicum“, w którym się kształcą przyszli misjonarze Rosji.

Z *Ameryki*: Dwa piękne i głębokie zdania w raportach amerykańskich, jasno streszczają sytuację naszego nabożeństwa na Północy i na Południu Nowego Świata. Oto, jak się wyraża pewien Biskup *kanadyjski*: „Nabożeństwo do św. Teresy wniknęło samorzutnie w moją diecezję de Gaspé, bez zorganizowanej akcji, podobnie jak miła woń, która przenikając powietrze, daje się odczuć wszystkim“. A z *Paraguay*: Faktem niezaprzeczonym jest niezwykła popularność św. Teresy, rzeczywiście „uniwersalna“! Wzyla się ona w ogniska domowe, jak dziecię rodziny. Uśmiech Jej objął świat cały“.

Podążmy do *Kanady*, zbyt wiernej swej tradycji i swemu mianu „Nowej Francji“, aby nie stać się czynnem ośrodkiem kultu św. Teresy. Wspaniale zrodziły się tu inicjatywy: plebiscyt 200.000 podpisów na rzecz Beatyfikacji siostry Teresy, ujęty w 12-tu bogato oprawnych tomach, ofiarowanych r. 1920 Papieżowi Benedyktowi XV, a nieco później prośba 227 Biskupów-Misjonarzy, upraszających Stolicę św. o łaskę zamianowania Teresy Patronką Misyj. Tu jeszcze powstał podobno zwyczaj odprawiania nabożeństw tygodniowych ku czci naszej Świętej, przy licznym współudziale wiernych. Tu także, jak w Stanach Zjednoczonych, ujawniają się owoce tegoż kultu, mianowicie, coraz częstsza Komunia św., coraz gorliwsze uczęszczanie do Sakramentów św.

Dotarliśmy do *Stanów Zjednoczonych*. Kraj protestancki — a jednak podróżni wracający stąd, z podziwem stwierdzają wielki rozwój nabożeństwa od Kwiatka z Lisieux. Zwróćmy przytem mimochodem uwagę naszą na zjawisko porządku psychologicznego: Ludność, opanowana w ogólności dobrobytem i materjalizmem, zdaje się być pod urokiem tej uduchowionej świętości, w której intuicyjnie odgaduje antidotum na chorobę, toczącą jej zbiorowy organizm.

Episkopat Amerykański podkreśla gorliwość swoich owieczek w czci św. Teresy, czego objawem są powstałe, pod Jej wezwaniem, kościoły, w liczbie 18-tu. Nabożeństwa tygodniowe, lub miesięczne, nowenny, trydua, poprzedzające Jej uroczystości, wielce są uczęszczane.

W *Alasce*, tak daleko na Północ wysuniętej, a należącej do Stanów Zjednoczonych, św. Teresa odebrała zapewne pierwszy hołd w r. 1918, kiedyto J. E. Mgr. Crimont, obwołał Ją „Królową Alaski“, i swego „Wikarjatu“, umieszczając w swym herbie biskupim insygnja „Małego Kwiatka“ z Lisieux: różę, której listki rozsypują się na obszary tego podbiegunowego kraju.

Roku 1925 J. E. Biskup de Fresno (*Kalifornia*), idąc za przykładem Mgra Crimonta, powierzał swą diecezję nowej Świętej.

Roku 1927, w stanie *Ekwador* gest ten powtórzony został przez J. E. Biskupa Guayaquil, który stwierdza od tej chwili pocieszające przemiany w powierzanej sobie duchownej owczarni.



Napotykalismy jeszcze często diecezje, wikaryaty lub prefektury, poświęcone oficjalnie straży św. Teresy, a znane nam są herby biskupie w liczbie conajmniej 20, w których usymbolizowaną jest opieka ukochanej Świętej.

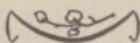
Podążmy do *Meksyku*, gdzie właśnie w dwóch diecezjach Teresa zamianowana została Patronką. Z chwilą, gdy najwyższy Pasterz powołał Ją na Protektorkę tego uciemięzonego srogiem prześladowaniem kraju, kult Jej publiczny coraz bardziej się rozszerza, bractwa Jej są w pełni rozwoju.

Podobnie się ma i w krajach południowo-amerykańskich, gdzie mała nasza Święta cieszy się entuzjazmem, trudnym do opisania. Według naszej ankiety, mężczyźni osobiście wyróżniają się w tem nabożeństwie, a J. Em. Kardynał Arcybiskup z Rio de Janeiro, donosi, że w *Brazylii* elita społeczeństwa podbita jest przez Nią. Urzędnicy, adwokaci, intelektualisci noszą widocznie na sobie medalik Świętej i nawiedzają nabożnie pierwszą bazylikę, wzniesioną ku Jej czci w samej stolicy r. 1924. Pewien kierownik dusz oświadcza: Brazylijanie nie posiadają jeszcze swoich świętych beatyfikowanych, lecz dziś już formują się zastępcy przyszłych ich świętych, drogą dziecięctwa duchownego św. Teresy.

Nie będziemy się zatrzymywać przy innych republikach Amerykańskich, jak *Argentyna*, *Chili*, *Kolumbia*, *Venezuela*... wszędzie napotykamy to samo, pełne wdzięku opromienienie, towarzyszące nieodłącznie „małej Świętej“.

(C. d. n.).

*Annales de Ste Thérèse.*



## WEZWANIE DO ŚWIATA MISYJNEGO.

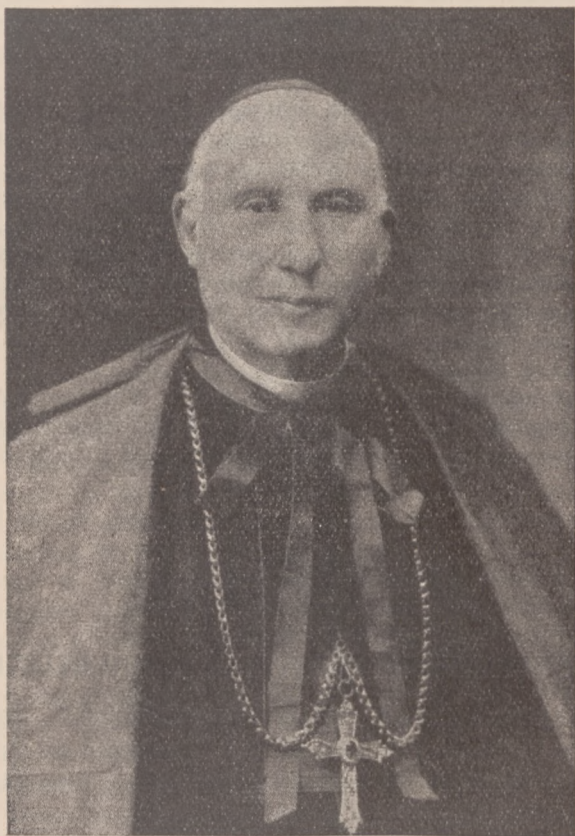
Jego Eminencja Ks. Kardynał Fumasoni-Biondi, Nowy Prefekt Kongregacji: „De Propaganda Fide“, wkrótce po objęciu nowego urzędu, wystosował podniosłe pismo, do wszystkich pracowników, na daleczyznach Misyj Katolickich.

Oto, jak mówi do nas:

„Ufny we Wszechmoc Bożą, biorę na barki odpowiedzialność kierownictwa Świętej Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Biskupom, kapłanom, braciom zakonnym, pracującym na odległych placówkach świata misyjnego, pragnę wyrazić uczucia radości wielkiej i dumy świętej, jakie tryskają z serca mojego, wobec tej wspaniałej możliwości, co mi pozwala spółdzielać z nimi, w apostołskich trudach.

Tym, którzy tworzą wybraną armję czołową bojowników Pańskich, przesyłam wyrazy szacunku i serdecznej miłości. Modlę się wraz z nimi i jednocześnie z ich nadzieją postępu Kró-

lestwa Bożego na ziemi, pod mądrości pełnem przewódctwem Najwyższego Pasterza, Wikariusza Chrystusowego. „Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na polów“...<sup>1</sup>, mówię im słowami Boskiego Odkupiciela.



*J. Em. Ks. Kardynał Fumasoni-Biondi,  
nowy Prefekt Kongregacji „Rozkrzewienia wiary“.*

Ze swej strony pewien jestem najzupełniejszej, czynnej współpracy Dostojników Kościoła, kapłanów i ludzi świeckich całego świata katolickiego, w znoju misyjnym i w moich wysiłkach pokornych dla chwały Pańskiej i zbawienia dusz.

W ubiegłym dziesiątku lat Kler Stanów Zjednoczonych, z którym spółżyłem w charakterze Delegata Apostolskiego, miłował mnie po bratersku. Proszę, aby raczyli uczucia mojej nie-

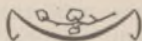
---

<sup>1</sup> Łuk. V. 4.

godnej osobie okazywane, przelać na wielką sprawę, jaką przez Ojca świętego, zlecona mi została. W przyjacielskiem wspomaganii się, rozszerzajmy Królestwo Boże.

Zaś Misjonarzom nowym węzłem ze mną złączonym, Dostojnikom Kościoła, stanowi kapłańskiemu i wiernym świata katolickiego, z którymi wiąże mnie sprawa wspólna, wyrażam zapewnienie, że Pan nasz i Zbawiciel wyleje swe Łaski na mozolne wysiłki Kościoła świętego, aby do stóp jego przyciągnąć całą ludzkość.

Niech będzie Pan pochwalony i niech nas błogosławić raczy!



## UROCZYSTOŚĆ INAUGURACJI NOWEGO SEMINARJUM APOST. W ALWAY. (VERAPOLY — INDJE).

Misje Malabaru przeżyły trzy dni, złotemi zapisane głoskami.

Z początkiem b. r. miała miejsce inauguracja syryjsko-lacińskiego Seminarjum Apostolskiego, w nowej siedzibie, rozpoczęcie roku studjów „Stowarzyszenia literackiego“ i prac „Ligi nawracania p. w. Najświętszego Serca Jezusa“, które to instytucje tworzą jedność.

Seminarjum na zawsze opuściło czcigodne, ale zbyt ciasne mury Puthempaly i przeniosło się do Alway, równocześnie przyjmując tę symboliczną nazwę miasta, co mu gościnnie otwarło swe bramy. Alway — wyklada się: białe, na znak, że jasny świt wschodzącego słońca opromienia ten wdzięczny ziemski zakątek.

Młodzież seminaryjna z iście rozbudą fantazją oryentalną, od wielu, wielu miesięcy snuła coraz to śmielsze projekty uświetnienia przewidywanego święta. Pracowały indyjskie wyobraźnie, a dzielnie ich wspomagał spółkolega polak, aby wszystko było niebywale, dotąd niewidziane i niesłyszane.

Wreszcie ustalono program, może mniej urzeczywistniający bajkowe marzenia, ale zato zgodny ze zdrowym rozsądkiem dobrej woli ogółu, pragnącego hołd złożyć Jego Ekscelencji ks. Arcybiskupowi Kierkels, (Delegat Apostolski), który jako reprezentant Stolicy świętej, jest najwyższą, niezależną, a bezpośrednią władzą, wzwyż wymienionych Instytucyj, i który miał objąć w posiadanie ich wspaniałe gmachy, w pojęciu Hindusów przepychem swoim przechodzące wszystko, co pomyśleć można. Spółrzedne do świetności budowli, musiały być i wszystkie zewnętrzne ozdoki dni radosnych.

Od ranka już dnia 28 stycznia, napływali zaproszeni. Setki przedstawicieli kościelnych i cywilnych napelniały aule. O godzinie trzeciej popołudniu zajechał Arcypasterz Kierkels, w towarzystwie ks. Arcybiskupa



Verapoly: Aniola Marji Karm. bos., Biskupa z Trichur, Ojca Rektora, Ks. Sekretarza i licznych Ojców. Obyczajem indyjskiem, oddano salwę gromkich wystrzałów powitalnych, gdy auto wjechało pod olbrzymi łuk tryumfalny. W pochodzie dwóch nieskończenie długich szeregów, posuwał się samochód, pod żarem palącym słońca.

W kaplicy, zwyczajem Karmelitańskich rubryceli ceremonjału, odbyło się uroczyste oddanie praw własności, poczem dostojni goście w sali artystycznie udekorowanej, zajęli miejsca. Na podwyższeniu ustawiono fotele dla dwunastu Biskupów, dla Administratorów apostolskich Quilon'u i Coechin'u, dla Wikariusza-Prowincjała Misyj Karmelitańskich. Pośród najwyższych Dostojników Kościoła, połowa była Ojców Świętego Zakonu Matki Boskiej z Góry Karmelu.

Zagail słowy ciepłego, wymownego powitania W. O. Jan Józef K. b. Rektor Seminarjum, dając wyraz publicznej wdzięczności Przewielebnym Prałatom, dobrodziejom instytucji, władzom kościelnym i cywilnym i profesorom. Wkońcu złożył w ręce Arcypasterza dwa piękne klucze, mówiąc:



*Seminarjum w Alway.*

„jeden z nich otwiera bramę seminarjum, a drugi kaplicę naszą. Niech wasza Ekszelencja weźmie je w Imieniu Ojca Świętego, którego pośród nas reprezentuje, niech Mu będą symbolem tytułu własności tego domu i wiernego poddania tych, co w nim mieszkają. Racz Arcypasterzu otwierać i zamykać, jako chcesz i niech zawarte będzie, gdy ty zawrzesz — otwarte, gdy twoja ręka otworzy“.

Delegat Apostolski z najmiłą uprzejmością przyjął klucze, przy akompanjamencie pięknie wykonanych kantat.

Nastąpiły mowy, pełne serdecznych słów uznania dla Zakonu Bosaków i odczytanie telegramu z życzeniami Ojca Świętego, a potem depesz Ojca Generala naszego, kardynałów, św. Kongregacji pro Ecclesia Orientali, Delegata apostolskiego Japonji, Syndyka Misyj karmelitańskich i wielu innych. Ot — jakby się posypał deszcz płatków różanych miłości, życzeń gorących i braterskiego zapału.

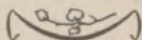
Ze zmierzchem rozpoczęły się iluminacje, ognie sztuczne, czarownem światłem obrzucające wzgórze sąsiednie i zielone pól rozłogi i ukazujące w jaśnieniu transparentów, portrety: Papieża, Delegata Apostolskiego i Księdza Arcybiskupa o dobrotliwym uśmiechu.

Program dwóch dni następnych był bogaty. Solenne nabożeństwa.

literacko-muzykalne produkcje w ogrodzie, a wreszcie przedstawienie sceniczne, czteroaktowego dramatu, znakomicie udane.

W świetlicy Seminarjum płynęła rozmowa swobodna, bez różnicy kast i wyznań. W braterskiej miłości przestawali ze sobą Dostojnicy Kościoła, młody kler i zakonnicy, katolicy, protestanci, jakobici, mahometanie i hindusi. Jedynym może momentem rozdźwięku była chwila, gdy 21 braminów zasiadło do wieczerzy przy stołach od reszty towarzystwa parawanami odgradzonych, gdzie dary Boże spożywali według przepisów kastowych, bez talerzy, łyżek, widelcy. Mieli ze sobą własnych kilka metalowych kubków i liście platanów i objawili obawę, że obrus może niecałkiem nowy, skażony może dotykiem nieczystym tych, co nie należą do braminów. Potrawy przygotowali sobie własnoręcznie, według obrzędowych recept świętych ksiąg. Orkiestra Seminaryjna przygrywała dziarsko.

Skończone święta... ze wzruszeniem dziękujemy Bogu Dawcy Dobra wszelakiego i Ojcu Świętemu i Najczcigodniejszemu Prałatom i Przełożonym i wszystkim Dobroczyńcom Misyj karmelitańskich. Fr. E.



## Ś. P. ARCYBISKUP O. BERNARD OD JEZUSA KARM. BOSY.

*Wspomnienie pośmiertne.*

W wielkim pokoju ducha, ze świętem poddaniem się woli Bożej, a w gorącości serca, które wiernie Panu służyło, w dniu 5 maja, odszedł z tej ziemi po niebieską nagrodę, Ojciec Bernard od Jezusa Karm. bosi, były Arcybiskup Verapoly (Indje angielskie) i tytularny Arcybiskup. Larysy. Miał lat 81, z których 65 powołania zakonnego.

Urodził się w prowincji Biskajskiej i bardzo młodo wstąpił do Karmelu, jako jeden z pierwszych czterech nowicjuszków klasztoru w Marquina, po przywróceniu Zakonu w Hiszpanji w 1868 r.

Niby drzewina, posadzona nad bieżącymi wodami, rozwijał się duch młodzianka. W 1870 złożywszy profesję, przeszedł do kolegum na studia filozofji i teologii, a gdy stwierdzono jego zdolności nieprzeciętne, zanim jeszcze ukończył kurs nauk, już obarczony został katedrą filozofji. Wykładów jego słuchano z zapalem, a owe lata profesury, wydały uczniów chwałę przynoszących Zakonowi i wiedzy, na kazalnicy i w prasie.

Powołanie apostolskie, zdawna żłobiące sobie drogi w sercu Ojca Bernarda, kazało mu prosić Przełożonych o przeniesienie na teren naszych Misyj do Verapoly w Indjach angielskich, na wybrzeżach Malabaru, gdzie gorliwość o zbawienie dusz, znalazła święte pole pracy.

Światło nawet szczelinami wymyka się i jaśniej, aby na chwałę Pańską zużyte były talenty i łaski — nie dziw więc, że nowa władza zakonna, wnet powierzyła Synowi swojemu katedrę filozofji w Wielkiem Seminarjum misyjnem, w Puthempaly, (świeżo przeniesiona do Alway).

Serce apostoła innego przecież pożałowało posterunku. „*Miłość Chrystusowa przynagla nas*“, mógł śmiało o sobie powiedzieć za świętym Pawłem. Po kilku więc latach, mianowany Wikarjuszem-Prowincjałem dwóch Misyj: Verapoly i Quilon'u, a wkrótce potem Generałem Kongregacji tubylczej Tercjarstwa Karm. bos. obrządku łacińskiego. W sposób podziwu godny, jakoby nowe życie tchnął w działalność misjonarską, słowem żywym i przykładem własnym przyczyniając się do nawracania niewiernych i do rozwoju nowego Zgromadzenia Karmelitańskiego pośród ludności indyjskiej. Tam, konsekrowany był na Biskupa, Koadjutora Arcybiskupa Verapoly, z prawem następstwa w 1896 roku — a po śmierci Arcypasterza, wyniesiony na stolicę jego.

Trzydzieści lat przeszło trwał na stanowisku. Jarzmo pracowitego urzędu, wizytacje pasterskie piechotą, lub na maleńkich czółnach, na fali rzek, rojących się od krokodyli, w krańcowem ubóstwie pałacu, co był chatynką o dachu z liści palmowych; w wesołem znoszeniu okrucieństwa klimatu gorącego; niedostatecznie odżywiany, a wodą zatęchłą pragnienie gaszący; ciągle narażony na odwiedziny węży jadowitych i gadów i zwierząt dzikich — oto — w co obfitowały dni znojnego żywota. Piszący te słowa, miał zaszczyt towarzyszyć kilkakrotnie Dostojnemu Arcypasterzowi w jego apostołskich wędrówkach, z podziwem patrząc, jak nieustrudzony nigdy pracą, ani zniechęcony przeciwnościami, znajdował w nich właśnie podniecie, do pełnienia obowiązku, do zapалу ofiarnego w zdobywaniu dusz.

Ale... ani ciało jest ze spiżu — ani bez końca wydzierży człek czas... Wiek i kalectwo zmusiły starca do prośby, przed Ojca Świętego zanesionej, o zwolnienie z urzędu, aby młodszy, w świeże siły obfitujący zajął miejsce jego na zagonie misyjnym.

Założnie odczuli rozłąkę Misjonarze i lud, gdy ich po tylu latach pieczołowowania opuszczał Pasterz kochany, który na wzór Pana Jezusa pośród nich „*przeszedł dobrze czyniąc*“ — dobrze czyniąc wszystkim... Imię jego pozostało, jako dobra woń Chrystusowa, o której mówi św. Paweł, a dowodem jest cześć i miłość serc nie tylko misjonarzy, ale i Biskupów Indyj, znających jego pokorę głęboką i żarliwość apostołską i wyniszczenie i ukochanie bezgraniczne i ten głód nieustający, aby Bogu przyprowadzać dusze w błędzie i w mocy szatana żyjące. Zapisał Pan w złotej księdze te zdobycze wszystkie i wszystkie nieprzeliczone dzieła miłosierdzia.

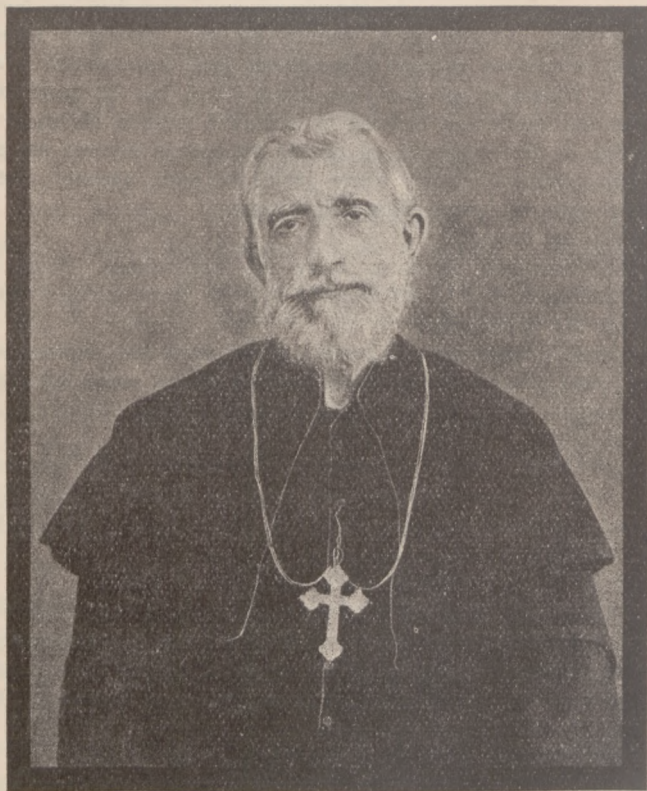
Z Indyj udał się Arcybiskup Bernard, na Górę Karmelu do Palestyny, pragnąc dokończyć dni swoich w cichej samotni przed tronem Królowej i Ozdoby, panowaniem swem wszystko napelniającej, u kolebki Zakonu naszego. Listy stamtąd otrzymywane, mówią nam, jakim przykładem dla Braci był ten Ojciec drogi, nieprześcigniony w obserwacji reguły, spełniający najniższe obowiązki konwentualne, na równi z najmłodszym nowicjuszem.

Schorzeniom żadnej ulgi nie przyniósł pobyt. Łudzono się, że powietrze ojczystej Hiszpanji poprawi zdrowie tak bardzo cenne.

Dusza w krzyżu rozmiłowana, wyszukała sobie miejsce cichości i spoczynku fizycznego tam, gdzie zakonna ostrość cnotę ze wszelkiego oczyścić może pyłu, a gdzie zjednoczenie z Panem najłacniej: w świętej Pu-



stelni Las Palmas, którą znał zdawna i która wydała mu się najodpowiedniejszą. Tu — jak i na górze Karmelu — był wzorem pilności we wszystkich aktach zgromadzenia i póki o własnych siłach mógł chodzić, pierwszy zawsze na odgłos dzwonu stawał w chórze na Jutrznę, o północy. Nigdy nie brakowało go na żadnem wspólnem ćwiczeniu. Patrząc na niego, mieliśmy złudzenie słów św. Pawła: *Bracia, naśladowcami moimi bądźcie*.



*Ś. p. Arcybiskup O. Bernard od Jezusa Karm. bosy.*

Wyczerpanie od lat wielu się potęgujące i kalectwo, co od dłuższego czasu odebrało władzę w nogach, aż do pasa — jako i inne dolegliwości, były mu okazją do cierpliwego, w pełnej rezygnacji noszenia krzyża, do cnót i zasług — ot... jakby ostatnie dotknięcie ręki Boskiego Mistrza, aby pięknie oszlifowany kamień drogocenny, zanieiony był do Jerozolimy niebieskiej, gdzie na wieki jaśnieć będzie.

Sakramenta święte przyjął z budującą, gorącą pobożnością.

Bezwątpienia leżało w zamiarach Opatrzności, aby sługa wierny i pokorny otrzymał nagrodę wieczną, właśnie w tymże klasztorze, w którym

się odbywała Kapituła prowincjonalna, aby w chwili zgonu i na pogrzebie swym, miał wokół siebie najczcigodniejszych Ojców wszystkich konwentów Prowincji.

Módlmy się za jego duszę, aby wnet weszła do wesela Pana swego. Requiem aeternam dona ei, Domine.

Do słów powyższych, polecając i u nas w Polsce, duszę umiłowaną świątobliwego Arcypasterza modlitwom pobożnym, własne notujemy wspomnienie, w tem przekonaniu, że ktokolwiek miał szczęście go poznać, nie zapomni o nim. Przedziwnym czarem dobroci ujmującej tchnęła cała jego postać, umęczona znojem długoletnich prac apostolskich i ciężkiem kalectwem. Widziałem go trzy lata temu. Choć tak fizycznie zniedołężniały Mszę św. odprawiał codziennie w postawie prawie siedzącej na wysokim stołku. — Nie mógł już od ołtarza swobodnie obracać się do wiernych i jego „Orate Fratres“, miało jakieś błagalne akcenty prośby, aby przyjęty był jako spółofiara Ofiary Najświętszej.

Módlcie się Bracia...

Wzdłuż bielonego korytarza toczy się fotel-wózek... Wiozą schorzonego Arcypasterza... W dali widać przez otwarte okno młodą i bujną zieleni Pustelni Karmelińskiej.

Na białej ścianie, ogromny czarny krzyż zdaje się ramiona wyciągać po miłosną swą ofiarę. — Tak cicho w Eremie, jak cicho było w potoku Karit, w puszczy Eljaszowej... Zgrzyt kół, niby szmer strumyka...

Przyklękam —

— Ekscelencjo! Jestem Karmelita z Polski. Pada spojrzenie oczu jasnych, gołębih, takich najlepszych i mądrych źrenic, co zda się wzięły już w siebie wszystką troskę gorzką, co ją przetopili na słodki miód miłości w modlitwie i cierpieniu —

Daj pokój tytułom synu karmelińskiego, ojczyźnie z Polski.

Mówimy o północnej ojczyźnie mojej, a południowe słońce zlewa swe smugi gorące i niby aureolą opromienia siwą, wychudzoną głowę.

Ks. Arcybiskup wie dużo o Polsce, zna dobrze Jej dzieje, cieszy się że wolna, wypytuje o jej katolicyzm, opowiada o Zaleskim, Delegacie Apostolskim na Cejlonie — — —

Chwilka rozmowy swobodnej, rodzinnej, szczerzej...

Błogosławi położyła wiekiem ręką, tym ruchem odwiecznym, świętym, apostolskim — i dalej toczy się wózek po kamienistych płytach cichego, białego korytarza, aż na zakręcie zniknął i tylko jeszcze słychać obroty kółek, co milkną w oddali — a w duszy zostaje obraz niezmienności mocy Kościoła Chrystusowego...

Mimowoli na myśl przychodzą słowa dziejów Apostolskich: „...wynosili niemocnych... aby, gdy Piotr chodził, przynajmniej cień jego zaćmił, którego z nich: a byli uzdrowieni od niemocy swoich“. (Dz. ap. V. 15).

Tak jest po dziś dzień.

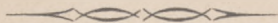
Arcypasterz Bernard z Verapoly, z Zakonu Braci Najśw. Panny z Góry Karmelu, odszedł, a ciało Jego na ziemi udręczone — odpoczywa w nadziei...

Orate Fratres: Módlcie się Bracia!

K. b.

## Ś. p. O. ALBERT OD DUCHA ŚW.

Dnia 14 czerwca zmarł w Czernej po kilkoletnich cierpieniach W. O. Albert (A. Kaczmarczyk). Śmiertelne szczątki złożono na cmentarzu czerneńskim 17 czerwca. W następnym numerze podamy krótki życiorys ś. p. zmarłego. R. i p.



## PROROK ELJASZ, ŚW. NASZ OJCIEC I WÓDZ.

(z rozważań tercjarskich).

W starej książce, Trzeciemu Zakonowi specjalnie poświęconej, czytamy słowa pobożnego autora z dawnych wieków, który tak do nas mówi: „Siostry nasze ufać powinny, że skoro Bóg wezwał je do zakonu całkiem kontemplacyjnego, to i nie poskąpi ze swej strony światła i zapału, poruszeń i łask potrzebnych, aby doszły do owego stanu szczęśliwego, jaki już tu na ziemi będzie im błogosławieństwem“. Św. Matka nasza Teresa zapewnia także, że Bóg nie odmawia daru kontemplacji duszom, rzetelnie ku niej się garnącym.

Z tej przesłanki logiczny wniosek: 1°. tercjarka nie powinna tracić tego z oczu, że kontemplacyjne życie jest i jej obowiązkiem, 2°. że od łaski Miłosierdzia Bożego, ale i od jej wysiłków, pod opieką i z pomocą Królowej i Ozdoby Karmelu, zależy otrzymanie daru kontemplacji już w tem życiu, lub przygotowanie się do niej w wieczności.

Każdemu nakazano: „*iż się zawsze modlić trzeba, a nie ustawać*“, (Św. Łukasz XVIII. 1.), ale kontemplacyjny sposób żywota ma jeszcze inny charakter, który może wolno określić w sposób prosty, uczuciowy, jako ciągły akt stania przed żywym Panem Zastępów.

Słowa wywołują obraz. Oto „Eljasz Tesbitczyk z obywateli Galaadu rzekł do Achaba: „*Żywie Pan, Bóg Izraelów, przed którego oblicznością stoję*“... I dalej w tymże rozdziale Księgi Królewskiej (XVII): „*I stało się słowo Pańskie do niego, mówiąc: „Odejdź stąd, a idź na Wschód słońca, i ukryj się w potoku Kariit, który jest przeciw Jordanowi, i tam z potoka pić będziesz... Poszedł tedy i uczynił wedle słowa Pańskiego*“.



Posłuszny zawołaniu Jehowy... Ojciec i wódz Zakonu mojego i jego założyciel.

Co On robił — od tysiącleci robią Bracia Najświętszej Panny z góry Karmelu, a my najmniejsza Zakonu gałąź robić mamy — abyśmy ze skarbca wspólnego biorąc — do skarbca też przynosili.

Posłuszny Prorok Eljasz, bo miłował — posłuszna Święta dziewica z Lisieux, która mówiła o sobie, że chce być miłością za tych, co nie miłują.

Kochanie Eljaszowe, całe w ukryciu i w płomieniu, gdy, jak błyskawica gromu Pańskiego, rozdziera ciemności, nad głowami Baalowych proroków i nad tchórzliwym Achabem, nad mściwą Jezabel, nad niewiernym ludem izraelskim.

Myślę o nim i jak mały karzeł proszę olbrzymia, aby mnie nauczył wielkich dróg swoich samotnych. Bliski mi jest, bo Ojciec — i ufam mu, bo wódz.

Ku górze Karmelu spozieram...

Z dolin Esdrelonu i Saronu wyrasta stokami swemi, co patrzą na błękitne rozlewisko Morza Śródziemnego. Na linji widnokregu tam... ku Jordanowi, gdzie Święty Przesłannik chrzcić będzie Chrystusa — widnieje Tabor Przemienienia, a wokół wszystkie te, okiem nigdy niewidziane, w sercu noszone miasta i sioła, których nazwy najśłodsze wymawia dusza w pocałunku czci i miłowania: Nazaret świętej Rodziny; Kana cudu, który był hołdem Syna dla życzenia Matki; Betsaida, gdzie wody ręką Anioła poruszane; Tyberjada, słuchająca mowy Zbawiciela. Łańcuch Karmelu, jak klamrą spina dwa Zakony i Łaskę niesie w doliny ze wzgórz tęsknoty wiekuistej.

W lasach nad potokiem ukryty Prorok... Lęk zrazu ogarnia przed tą postacią, do której mówi Bóg żywy, a karmią ptaki nad szczytami mieszkające. Który podobny jest ogniewi, słowa ma, niby żagwie płonące... A przecież św. Jakób Apostoł mówi wyraźnie, że *Eljasz był człowiek jako my*.

Tak — pamiętam z Księgi Królewskiej jakąś niechęć Proroka, czy zmagania się, aby w niziny zejść.

Pamiętam ucieczkę trwożliwą przed pomstą Jezabel i skargę śmiertelnie znużonego: „*Dosyć mam Panie, weźmij duszę moją, bom nie jest lepszy, niż Ojcowie moi — porzucił się i zasnął w cieniu jałowca*”...

*Człowiek, jako my...*

Urażał Baalowym kapłanom; modlitwą, jak kluczem otwierał i zamykał stawidła wód niebieskich nad ziemią dżdżów spragnioną; ogniowi u stosu ofiarnego rozkazywał; króla grocił — a przeląkł się złości i groźby Jezabel, na życie jego nastającej?

*Człowiek, jak my...* głód podpłomnym chlebem zaspakaja i lituje się ludzkim litowaniem, nad martwymi zwłokami dziecięcia, biednej wdowy z Sarepty...

Jehowa nie uczynił go Archaniołem, ale *człowiekiem, jako my...* Ginie więc lęk małej duszy i dziecięcia, serdeczna miłość przyciąga do Olbrzyma.

Chcę być, jak On ukryty w potoku Karit i proszę, by on — *człowiek, jako my* — mówił do mnie, bo Duch Boży spoczął na nim, bo *załem rozżalił się o Pana Boga zastępów, iż opuścił Izrael przymierze Jego...*

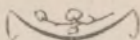
Tak źle na świecie... Tak źle dziś, jak za Eljaszowych czasów, jak za prześladowania rzymskich Cezarów, jak za burzliwych czasów herezjarchów, gdy święta Matka Teresa poczyniała reformę Zakonu, a św. Jan od Krzyża, w Durrelo hiszpańskim modlił się noc całą, śniegiem obsypany w oratorjum bez dachu.

Anioł ciemności ma znowu swoją godzinę. — Świat cały zdaje mi się napelniony jękiem, wołaniem rozpaczem o pomoc. I w duszach maleńkich rozżalenie żalem o chwałę Pana Zastępów. — Patrzy osłupiała żrenica na krzątanie ludzi dobrej woli i rozumie, jakby w nagłym olśnieniu, że jeżeli ich wysiłki nie dosyć owocne to winą może takich właśnie tercjarskich dusz, nie dosyć wiernych świętemu powołaniu do ukrycia się w obłoku Karmelu, w gęstwinie lasu na jego stokach i w jego strumieniu, nie dosyć wysiłku, by zawždy się modlić, by stać przed oblicznością Boga żywego.

Jak stać? Ofiarując serce czyste, w miłości trwające.

(C. d. n.).

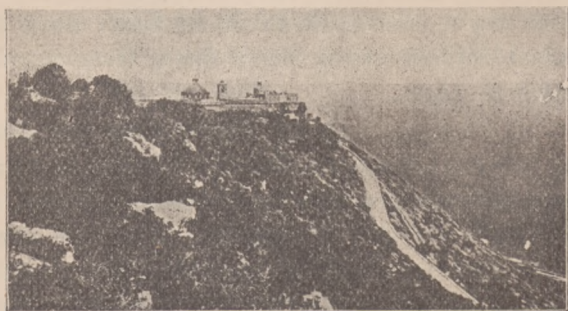
Sr. Józefa od św. M. N. Teresy  
z III. Zak. karm.



## POLSKIE PIELGRZYMKI NA KARMELU.

Góra Karmel, kolebka zakonu naszego, pełna wspomnień po wielkim proroku Eljaszu, wysławiana dla swej piękności tyle razy przez Pismo św., jest jednym z tych miejsc, gdzie śpieszą pielgrzymi, zwiedzający Ziemię św. Również i polskie tegoroczne pielgrzymki nie opuściły tej góry, bogatej w tyle pamiątek z zamierzchłej przeszłości. Pierwsza z nich, pod przewodnictwem J. E. Ks. Biskupa Kubiny przybyła tutaj z końcem marca. Druga bawiła na Karmelu 29 kwietnia. Na przywitanie odprawiono krótkie nabożeństwo z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu. W czasie zwiedzania bazyliki pielgrzymi z milem zdziwieniem zauważyli płonącą lampę przed statua Królowej Karmelu, sprawioną przez polską prowincję naszego zakonu.

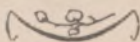
Niezwykłe szczęście spotkało w tym dniu jednego z pielgrzymów, p. Bartosza, członka III. Zakonu karmelitańskiego, w Szopienicach. U stóp Najśw. Panny, Matki Karmelu, złożył swe śluby zakonne.



*Góra Karmel. Na szczycie bazylika M. B. Szkaplerznej.*

P. W. Bartoszek przyjął habit zakonny 20 lipca 1924 w pustelni czarneńskiej i otrzymał imię zakonne br. Albert od Matki Bożej. Pracował gorliwie dla dobra III. Zakonu karmelitańskiego na terenie parafji Szopienic. Oddawna pragnął złożyć swe śluby na górze Karmelu. Aby tego dokonać, udał się z polską pielgrzymką, z J. E. Ks. Biskupem Okoniewskim na czele, do Ziemi świętej. 29 kwietnia z rana, przybył w towarzystwie dwóch księży i jednego współbrata, na górę Karmel, wyprzedzając całą pielgrzymkę, która tu przybyła znacznie później. Po Mszy, odprawionej na jego intencję przed głównym ołtarzem, wygłosił okolicznościowe przemówienie W. O. Piotr, poczem neoprofes złożył swe śluby zakonne. Ucałowanie stóp cudownej statuy Tej, co stąd króluje Karmelowi całemu, zakończyło podniosłą uroczystość. Neoprofesi winszujemy niezwykłego szczęścia, oddania się Matce Najświętszej w Jej sanktuarjum na górze Karmelu, życzymy nowych sił i obfitych łask Bożych do pracy dla dobra III. Zakonu.

*Uczestnik.*





## EREM RYTWIAŃSKI.

*Rytwiany a erem czerneński.*

W majowym zeszycie „Głosu Karmelu“, poświęconym 300-leciu istnienia klasztoru czerneńskiego, daliśmy Drogim Czytelnikom skromny obraz życia pustelniczego, które tam niegdyś kwitło w całej pełni. W niniej-



*Erem OO. Kamedulów w Rytwianach.*

szym artykule, powracając do myśli o korzyściach i potrzebie klasztorów pustelniczych, kreślimy dzieje jednego z nich, w Rytwianach, należącego niegdyś do OO. Kamedulów. Wybraliśmy ten ze względu na osobę założyciela i z tego powodu, że powstanie jego przyczyniło się w pewnej mierze do założenia pustelni czerneńskiej.

Założycielem Rytwian był hr. Jan Magnus Tęczyński, brat Agnieszki z Tęczyna Firlejowej, założycielki eremu czerneńskiego. Dzięki swej wydajnej pomocy, o której zresztą już w opisie powstania klasztoru czerneńskiego wspominaliśmy, dzięki radom i wskazówkom, jakich udzielał czcigodnej Fundatorce, może być nazwany współzałożycielem tego ustronia

karmelitańskiego. Erem rytwiański powstał na kilka lat przed czerneńskim. Fakt ten zapewne był jednym z powodów, które skłoniły Agnieszkę Firlejową do przychylenia się do prośb ojców Gerarda od św. Łukasza i Andrzeja Brzechwy, z jakimi się do niej zwrócili w sprawie budowy eremu. Pobożna hrabina miała przed oczyma przykład wspaniałomyślności brata, a sama nie chciała mu w niej ustępować. Podjęła się więc wielkiego dzieła i doprowadziła je szczęśliwie do końca. Doświadczenie brata i jego cenne rady były jej niezmiernie pomocne.

### *Pierusi Kameduli w Polsce.*

Na prośby Bolesława Chrobrego, który rozumiał doniosłość życia pustelniczego i zbawienny wpływ, jaki wyrzucił mogli swoim świętym życiem na świeżo nawrócony polski lud, wysłał założyciel Kamedulów, św. Romuald, trzech zakonników do dalekiej Polski. Imiona ich: Jan, Benedykt i Barnaba. Wkrótce potem przyłączyło się do nich trzech Polaków: Mateusz, Izaak i Krystyn. Obdarzeni hojnie przez Bolesława, zaopatrzeni obficie przez Ottona III w książki, które w czasach owych skarbem były prawdziwym, pobudowali sobie erem i życiem swoim oddziaływali silnie na pogańską jeszcze poniekąd ludność okoliczną. Wieść o niezwykłych bogactwach klasztornych zwabiła rabusiów. Zawiedzeni w swoich nadziejach zбоgacenia się rozbójnicy, pomordowali zakonników. Jeden tylko Barnaba uszedł śmierci.

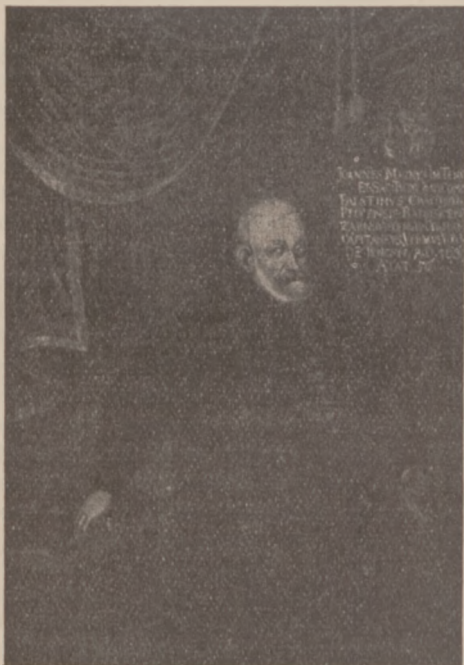
Rabusiów spotkała surowa kara. Łańcuchami mieli być przykuci do grobów pomordowanych pustelników i zginąć śmiercią głodową. Zbrodniarze tknięci łaską Bożą, pełni skruchy błagali Boga o miłosierdzie, a pomordowane ofiary własnej chciwości o przebaczenie. I oto nagle opadły kajdany, któremi skuci byli. Niebo dało odpowiedź, domagając się niejako ulaskawienia dla skazańców. Zmienieni wewnętrznie pozostali na miejscu, gdzie były groby 5 pustelników, których odtąd czcić zaczęto, przywdziali szaty pustelnicze i żywot odtąd prowadzili bogobojny.

Błogosławieni Jan, Benedykt, Mateusz, Izaak i Kryspin, nie byli jedynymi pustelnikami w Polsce, co za życie swoje cnotliwe zyskali sobie tytuł błogosławionych. Kościół czci pamięć błogosławionych Jędrzeja Żurawka i Benedykta, a w r. 1925 Ojciec św. Pius XI potwierdza kult oddawany oddawna bł. Bogumiłowi arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, a później pustelnikowi. W historii Kościoła polskiego potwierdza się prawdziwość zdania, że „z samotnej celi zakonnej najprostsza droga do Boga“.

### *Erem „Srebrnej Góry“.*

Po raz drugi przybyli synowie św. Romualda do Polski w r. 1605. Reformacja bowiem, która tyle szkód przyniosła życiu religijnemu w Polsce, zadała ciężki cios życiu zakonnemu, a zwłaszcza pustelniczemu, które rozwinęło się już w pierwszych wiekach po jej nawróceniu. Dopiero z początkiem XVII w. zaczęły napływać do Polski zakony pustelnicze. Kamedulów sprowadził Mikołaj Wolski, marszałek nadworny króla Zygmun-

ta III. Pięciu pustelników przybyło z Perugji, z kongregacji „Góry Koronnej“. Początkowo zamieszkali w Budzowie, włości Benedyktynów tyńskich, skąd przenieśli się na Bielany, do własnego eremu, wzniesionego wielkim nakładem i dostatnio uposażonego, kosztem, jak na ówczesne stosunki olbrzymim, bo przenosząc sumę pół miliona złotych. Fundator Mikołaj Wolski włożył tu niemal całą fortunę. Fundację nie bez słuszności nazwano „Montis argentei — „Góry srebrej“. Zczasem, od białych habitów pustelniczych utarła się nazwa, znana dziś ogólnie, Bielany.



*Jan Magnus hr. Tęczyński,  
fundator pustelni rytwiańskiej.*

*Erem „Złotego lasu“ w Rytwianach.*

Drugim, po Mikołaju Wolskim dobrodziejem pustelników kamedulskich był Jan Magnus hr. Tęczyński, wojewoda krakowski, który wybudował drugi dla nich erem w Rytwianach w Sandomierskiem. Miejsce wybrano przepiękne. W wyborze bowiem miejsca pod eremy zawsze górowała myśl, że przez piękno przyrody mają się dusze łatwiej wznosić ku Bogu. Wśród pięknego lasu sosnowego, opodal rzeki Czarnej stanął erem z pięknym kościołem Zwiastowania N. M. P. Rozpoczęto budowę dnia 15 lutego 1621, zapisem w Korczynie. Hr. Tęczyński hojnie wyposażył nowe siedle pustelnicze. Na własność klasztoru przechodziły wioski



Sieraga, Zrębin i Wolina, oraz 21 tysięcy złp. Corocznie klasztor miał otrzymywać sumę 4.000 złp., przeznaczoną na utrzymanie i naprawę pustelni. Wśród bogatych sprzętów kościelnych na uwagę zasługuje szczerozłota puszka, wysadzana 40 karbunkulami, 4 szmaragdami, oraz wprost bajecznej naówczas wartości, wielkim diamentem, cenionym na 400 tys. złp., darem króla Henryka Waleczusza, ofiarowanym ojcu fundatora, w chwili odjazdu z Polski do Francji. Piękną rytwiańską świątynię wymalował w latach 1629-32. O. Przeor Wenancjusz z Subiaco, Kameduła, artysta z Bożej łaski.

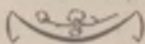
Budowa eremu rytwiańskiego pochłonęła również niemałe sumy. Dlatego to nazwano tę pustelnię pustelnią „Lasu złotego — *Silvae aureae*”. Fundator ukochał tych cichych pustelników i co miał najdroższego, obrócił na ich uposarzenie. Uważał ich poniekąd za swoich przybranych synów, którymi go Bóg obdarzył, pozbawiając go potomków męskich. Często bywał w tem samotnem ustroniu, budując się surowością życia i gorliwością pustelników. Radowało się serce pobożnego Fundatora, kiedy widział tych dwunastu białych mnichów, opuszczających na głos dzwonu, co wśród nocy wzywał na modlitwy, swe samotne domki. Zdawało mu się, że to dwunastu rybaków zdąża w milczeniu na połów ryb, do pracy nad zagarnięciem w niewód Kościoła Bożego, jak największej ilości ludzkich dusz. Bo pobożny Wojewoda miał tę niezłomną wiarę, że ich ciche, ofiarne życie, oddane modlitwie i umartwieniu, niezmiernie wiele korzyści przyniesie skołataney ojczyźnie. Doczekał się ostatecznego wykończenia i poświęcenia świątyni, które nastąpiło 27 września, niedługo przed tragiczną jego śmiercią. Budował erem z tem głębokiem przekonaniem, że pustelnicy swem życiem samotnem, ciągłą modlitwą, postami, umartwieniem, nieustannem milczeniem, dodawali ludowi cichej podniety do poprzestawania na swem skromnem życiu sielskiem, według swej doli i niedoli.

### *Kasata.*

Przez dwa długie wieki trwało tu życie eremickie, aż do roku 1819, w którym nastąpiła kasata. Kościół oddano pod zarząd ks. plebana polańckiego. Kasata eremu nie przyniosła rządowi spodziewanych korzyści, na mocy bowiem zastrzeżenia fundatora, że wrazie ewentualnej kasaty dobra mają przejść na jego potomków po kądzieli, posiadłości rytwiańskie w r. 1843 dostały się pod zarząd Potockich, dziedziców na Tęczynie. Z biegiem czasu 12 pustelni rozebrano. Pozostał po dziś dzień tylko kościół, gdzie od czasu do czasu odprawia się nabożeństwo dla okolicznej ludności.

Mamy nadzieję, że OO. Kameduli kiedyś do Rytwian wrócą. A wówczas ożywi się ponownie wiara okolicznego ludu, pogłębi zamięłowanie do zbożnego życia i chrześcijańskich obyczajów.

*O. Jan Konty.*



## DEKRET O ODPUSTACH, PRZYWIĄZANYCH DO MODLITWY „ANIOŁ PAŃSKI” LUB INNEJ JAK PODANO NIŻEJ.

Listem Apostolskim „Iniunctae Nobis“, w formie brewe dnia 14 miesiąca września 1724 wydanymi, Najwyższy Kapłan, śp. Benedykt XIII, z nabożeństwa swego do Bogarodzicy Dziewicy, by serca śmiertelników jak wczesnym rankiem, tak w czasie południowym, lub wreszcie nad wieczorem do niej się zwracali, łaskawie udzielił odpustów wszystkim tym, którzy w którąkolwiek z wyżej wymienionych godzin, na odgłos dzwonu, uklękawszy, odmówią modły Anioł Pański z dodaniem trzech Zdrowaś Marja.

Z biegiem czasu Najwyżsi Kapłani, śp. Benedykt XIV, Pius VI i Leon XIII to nadanie zmienili, tak co do samej modlitwy — podając zamiast niej na czas Wielkanocny antyfonę Regina Coeli, albo dla tych, którzy nie mogą lub nie umieją czytać, odmówienie pięciu pozdrowień anielskich Zdrowaś Marja, — jak również co do sposobu i czasu jej odmawiania.

Obecnie zaś Jego Świątobliwość Pius XI, z Opatrzności Bożej Papeż, pobudzony taką samą, co i Jego Poprzednicy, pobożnością do Niepokalanej Dziewicy Marji, powodowany tym względem, by ożywić większe zespolenie ludu chrześcijańskiego przez odmawianie tej modlitwy, która dlatego tak miłą jest Najświętszemu Sercu Dziewicy, że tak ściśle się łączy z tajemnicami Boskiego Odkupienia, uroczyscie wspomnianemi w tym prześlągalnym roku, na audjencji, w dniu 3 tego miesiąca niżej podpisanemu Kardynałowi Penitencjarzuszowi Wielkiemu udzielonej, raczył zwiększyć odpusty, przywiązane do tej pobożnej praktyki, postanawiając co następuje:

Aby wszyscy wierni Chrystusowi, którzy, czy to we właściwym momencie godziny, jak to było przepisane przez Najwyższego Kapłana, Benedykta XIII, czy też jak tylko to będą mogli uczynić, modły Anioł Pański z przepisaną modlitwą, albo, stosownie do czasu, antyfonę Regina Coeli, również z używaną modlitwą, lub wreszcie pięć pozdrowień anielskich Zdrowaś Marja, pobożnie odmówili, mogli pozyskać za każdym razem odpust cząstkowy 10 lat, ilekroć tę pobożną praktykę przynajmniej ze skrucłą serca wykonają, i zupełny odpust przy zwykłych warunkach, jeżeliby to czynili przez cały miesiąc.

Niniejsze rozporządzenie ma znaczenie wieczyste, bez ogłoszenia Listu Apostolskiego, bez względu na przeciwne jakiekolwiek bądź zarządzenie.

Dan w Rzymie w siedzibie świętej Penitencjarji, dnia 20 miesiąca lutego, roku 1833.

W. Kard. Lauri, Penit. Wielki.  
J. Teodori, Sekretarz.

## DEKRET O ROZSZERZENIU ODPUSTÓW, PRZYWIĄZANYCH DO POBOŻNEJ PRAKTYKI, ODPRAWIANEJ W PIĄTEK, NA ODGŁOS DZWONU, NA PAMIĄTKĘ ŚMIERCI CHRYSTUSA PANA.

Najwyższy Kapłan, śp. Benedykt XIV, Listem Apostolskim w formie Breve „Ad Passionis“, dnia 13 miesiąca grudnia 1730 roku wydanym, nakazał, aby wszyscy rządcy kościołów całego świata katolickiego postarali się o to, by o godzinie trzeciej każdego piątku dzwoniono na pamiątkę śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa, równocześnie łaskawie udzielił odpustu cząstkowego stu dni wiernym, którzyby o tej godzinie, odmówili pięć Ojcze nasz i Zdrowaś z modlitwą według intencji Jego Świątobliwości.

W dniu zaś 20 tegoż miesiąca Jego Świątobliwość Pius XI, z Bożej Opatrzności papież, na audjencji, niżej podpisanemu Kardynałowi Penitencjarzuszowi Wielkiemu udzielonej, korzystając ze szczęśliwej okoliczności niedawno zapowiedzianego przez się wielkiego Jubileuszu nadzwyczajnego i powodując się pragnieniem podniesienia pobożności wiernych do Męki Pańskiej i pobudzenia ich do jej przypominania i rozmyślenia, zwłaszcza w tym dniu, gdy Zbawca rodzaju ludzkiego, zawieszony na krzyżu, samego Siebie złożył Ojcu Przedwiecznemu w ofierze przebiegającej, zezwolił łaskawie raczyć, by mianowicie każdy, kto na odgłos dzwonów, w piątek o jakiegokolwiek bądź godzinie, stosownie do zwyczaju miejscowego (jak to udzielił śp. Leon XIII w dniu 15 miesiąca maja 1886 roku), klęcząc, jeżeli to łatwo uczynić będzie można, odmówi pięć razy Ojcze nasz i Zdrowaś, dodając nadto w intencji Najwyższego Kapłana modlitewkę: „Uwielbiamy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie i t. d.“, albo inną do tej podobną, mógł pozyskać następujące odpusty: a) cząstkowy 10 lat w każdy piątek, gdy wykona pobożną praktykę, o której mówiliśmy, przynajmniej ze skrucą serca; b) zupełny, przy zachowaniu zwykłych warunków, jeżeli przez cały miesiąc w każdy piątek tę praktykę należycie wykona.

Powyższy dekret ma znaczenie wieczyste, bez wydania listu Apostolskiego w formie breve, bez względu na jakiegokolwiek bądź przeciwnie zarządzenie.

Dan w Rzymie, w pałacu św. Penitencjarji, dnia 30 miesiąca stycznia, 1933 roku.

*W. Kard. Lauri, Penit. Wielki.*

*J. Teodori, Sekretarz.*

---

Książeczka do nabożeństwa: „*Panie, naucz mnie się modlić*“ — napisała E. Estreicherowa, wydanie 2, przejrzone i powiększone. — Nakład J. Cebulskiego, Kraków 1933. Szewska 22. Format 16; str. 288.

Książeczka przeznaczona dla młodzieży, przede wszystkim dla młodzieży szkolnej. Estetycznie wydana, na dobrym papierze, posiada piękny i wyraźny druk, licznymi i o wysokiej wartości artystycznej obrazkami ilustrowana. Książeczka ta już formą zewnętrzną zwraca uwagę. Prawdziwą



wartość jej stanowi treść, umiejętnie dobrana, tak, że o książeczce tej możemy powiedzieć, iż zawiera wszystko. Zwięzłe a głębokie modlitwy podczas Mszy św., Droga Krzyżowa, Nabożeństwo różańcowe, modlitwy na wszystkie święta, ułożone w porządku roku liturgicznego modlitwy szkolne, przygodne oraz pieśni kościelne, umieszczone, nie — jak zwykle — na końcu, ale grupami, bezpośrednio po modlitwach okolicznościowych — wszystko to sprawia, że książeczka prawdziwie „uczy się modlić“.



## Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Syn mój uległ katastrofie w Tatrach, spadając w przepaść i odnosząc przytem rany na głowie, wstrząs mózgu i liczne obrażenia na ciele. Z szpitala przywieziono go do domu, gdzie dłuższy czas przeleżał bez przytomności i w silnej gorączce. Zwiłżałam mu twarz wodą z Lourdes i odprawiłam z rodziną nowennę do Matki Najśw. Po jej ukończeniu, rozpoczęliśmy nowennę do św. Teresy od Dziec. Jezus. W dziewiątym dniu tej nowenny syn nasz poprosił niespodziewanie o ubranie, wyrażając życzenie, by razem z nami się modlić. Z radością to uczyniliśmy, nie wierząc wprost swym oczom. Po kilku już tygodniach złożył wstępny egzamin do Centr. Instyt. Wychow. Fiz. w Warszawie, zupełnie zdrowy i wesoly. — Stokrotnie składamy dzięki Matce Niepokalanej i św. Teresie za uproszenie tak cudownego uzdrowienia.

*Zakopane, 28. V. 1933.*

*Mieczysława Radkiewiczowa  
z rodziną.*

\*

Mąż mój, który od dwóch lat jest chory na płuca, leczył się odmą i czuje się bardzo dobrze; nagle na wiosnę bieżącego roku przeziębził się, dostał kaszlu, chrypki, bólu gardła i gorączki. Tak się rozchorował, że obawialiśmy się o jego życie. Gorączka była tak uparta, że trwała prawie trzy tygodnie. Ofiarowałam go, po raz nie wiem który, św. Teresie od Dziec. Jezus; wkrótce zaczął przychodzić do zdrowia. Dziękujemy za to z całego serca Małej Królowie z Lisieux i prosimy o dobry rezultat odmy i powrót męża do pracy. — Święta Teresa dopomogła mi też w sprawie finansowej: złożyłam podanie o zaliczkę, polecając równocześnie tę sprawę św. Teresie. Tymczasem otrzymałam pisemne zawinowanie, że zaliczki nie otrzymam. Podwoiłam modlitwy i za kilka dni otrzymałam kilkaset zł. zaliczki. Czuję się niegodną tylu łask, więc tem bardziej serdecznie dziękuję św. Teresie od Dziec. Jezus.

*Starodworce, 18. V. 1933.*

*Marja Wiszniewska.*

\*

Odprawiłam nowennę do św. Teresy od Dziec. Jezus z prośbą o zdrowie dla pewnej osoby, obiecując złożyć publiczne podziękowanie w „Głosie Karmelu“ za wysłuchanie. Łaskę, o którą prosiłam, otrzymałam, więc serdecznie św. Teresie dziękuję.

*Krzepice, 18. V. 1933.*

*S. W. T.*

## DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIECIĄTKA JEZUS:

*Genowefa Nowotarska, Września:* za wyleczenie oka. — *Ludwika Dębska, Kraków:* za otrzymane łaski. — *J. Jendrykówna, Międzybórz:* za wyzdrowienie synka i za inne łaski, z prośbą o dalszą opiekę. — *Romuald Listowski, Łaszczów:* za otrzymaną łaskę. — *Katarzyna Kochanówna:* za

otrzymane łaski i pomoc w nagłej sprawie. — *Józefa Mikusińska, N. Sącz:* za łaskę polepszeniu zdrowia, za co również dziękuje Matce Bożej. — *Klaudja Tychowiczowa, Przemyśl:* za otrzymaną łaskę, za które również dzięki składa N. Marii P., św. Antoniemu, św. Ekspedytowi i błog. Ks. Bosko. — *Helena Berezowska, Zakopane:* za wysłuchanie wszystkich prośb, za co dziękuje również Najśw. Sercu Jezusa, Matce Najśw. i św. Antoniemu.

\*

Dziękuję Najśw. Marii Pannie za wysłuchanie mej prośby.

*Bydgoszcz, 18. V. 1933.*

*Wanda Wilczyńska.*

\*

Z całego serca dziękuję Matce Najśw., św. Józefowi i W. O. Rafałowi za trzy łaski, otrzymane w ciężkich położeniach i proszę o dalszą opiekę.

*Bieruń Nowy, 10. V. 1933.*

*Rozalja H.*

\*

Składam serdeczne podziękowanie W. O. Rafałowi za uzdrowienie mnie z silnych zawrotów głowy, po przyłożeniu do głowy ziemi z Jego grobu.

*Wilno, 17. V. 1933.*

*A. Cybowiczowa.*

\*

M. W. Teresie Marchockiej składam serdeczne podziękowanie za pewną łaskę, którą otrzymałam od Boga za Jej pośrednictwem.

*Aniela Lipkówna.*

## ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

*Pielgrzymka dziennikarzy katolickich do Rzymu.* Związek dziennikarzy katolickich urządził na Zielone Świąta pielgrzymkę jubileuszową do Rzymu. Polscy dziennikarze wzięli w zjeździe udział pod przewodnictwem Ks. Biskupa Adamskiego.

Na osobnem posłuchaniu przyjął Ojciec św. 78-letniego starca Gaetano Finotello, który z Udino pieszo przybył do Rzymu, przebywając 750 km.

*Beatyfikacje i kanonizacje.* W krótkich odstępach czasu odbyły się w bazylice watykańskiej uroczystości beatyfikacyjne, 30 kwietnia: bł. Marii Pelletier, założycielki Zgromadzenia Sióstr Dobrego Pasterza. 7 maja: bł. S. Wincencji Gerosa, współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. 14 maja: bł. Gemmy Galgani. 21 maja: bł. O. Józefa Pigmatelli S. J. 28 maja: bł. S. Katarzyny Labouré. W dzień Zielonych Świątek kanonizowany został św. Andrzej Fournet. Nowe to kwiaty świętości, wykwitające w bujnym ogrodzie Kościoła, nowe wzory świętości.

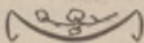
*Konkordat z Austrią* został podpisany. Musi przejść jeszcze przez uchwałę austriackiego parlamentu.

*XIII Zjazd katolicki,* zorganizowany pod protektoratem J. Em. Ks. Kardynała Hlonda, przez Archidiecezjalną Ligę katolicką w Poznaniu, odbył się w dniach 24 i 25 czerwca b. r. w Wągrowcu, miejscu rodzinnem znakomitego tłumacza Pisma św. na język polski, ks. Jakóba Wujka T. J. Podczas zjazdu dokonano odsłonięcia pomnika tego zasłużonego kapłana i pisarza.

*Drugi okres roku Jubileuszowego w Częstochowie* rozpoczął się w święto Królowej Korony Polskiej i Rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja. Poza zwyczajnymi dniami odpustowymi przewidziane są trzy wielkie uroczystości 1) dnia 15 sierpnia w święto Wniebowzięcia N. M. P. ma przybyć pielgrzymka amerykańska, nad którą protektorat przyjął Paderewski. — 2) 12 września, jako w 250 rocznicę odsieczy wiedeńskiej, spodziewane przybycie innych delegacji ze wszystkich stron Państwa. Będzie to wielka manifestacja religijna i narodowa, łącząca naród z wielką przeszłością, którą Niemcy, ocaleni przez Sobieskiego, starają się poniżyć. — 3) Dnia 17 października odbędzie się uroczystość uczczenia Świątobliwej Królowej Jadwigi. Udział w tej uroczystości weźmie cały Episkopat polski. Będzie wysłana prośba do Rzymu o beatyfikację świątobliwej Królowej Jadwigi.

Sto lat mija od chwili, jak sześciu młodych studentów paryskich założyło pierwszą Konferencję św. Wincentego, celem niesienia pomocy nędzarzom. Z niedowierzaniem spoglądano na śmiały czyn tych młodych ludzi, nie wierzone w pomyślny wynik usiłowań. A jednak stało się inaczej. Ta skromna organizacja studencka rozrosła się potężnie. Dziś obejmuje świat cały. W samych Włoszech jest 996 Konferencyj, a w Europie calej 8 tysięcy z 250 tysiącami członków. Statut prosty, ale pomyślany głęboko. 1) Własne przykładne, uczciwe życie. 2) Osobiste odwiedzanie biednych w ich własnym domu. 3) Opieka nad biednymi dziećmi. 4) Rozpowszechnianie budującej i beznagannej literatury. 5) Wspieranie innych dzieł miłosierdzia. Stulecie Konferencyj uczczono w Pałacu Kancelarii Apostolskiej. Kard. Cerretti przypomniał wielką postać założyciela Fryderyka Ozanama i wyraził pragnienie wyniesienia go na ołtarze. 700 członków Kongresu Konferencyj przyjętych zostało na audjencję u Ojca św.

Walcę z niemoralnością publiczną rozpoczęło w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Stałym komisjom powierzono konfiskatę niemoralnych książek, pism i obrazów, wystawionych na sprzedaż. Na księgarzy i przekupniów ulicznych nakłada się kary. W jednym ze stanów karze podlega kupiec zarówno, jak i autor. Podobnie w Pruszech wydano szereg zarządzeń do walki z niemoralnymi pismami i obrazami. Zorganizowaną osobną centralę, której zadaniem ich tępienie. Wśród katolików i protestantów potworzyły się stowarzyszenia do walki z niemoralnością, działające w porozumieniu z rządem. A u nas?... Mamy wprawdzie ustawę przeciw pornografii, ale czy znajduje praktyczne zastosowanie?



## WEZWANIE DO CZYTELNIKÓW.

Prawda, że czasy są ciężkie, że człęk nieraz sięgając do kieszeni, trwożliwie myśli o wydatkach koniecznych i o złotówkach brakujących. Prawda, że coraz coś z budżetu skreślić trzeba, bo... nie wystarcza.

A jednak... źle robi, kto oszczędności rozpoczyna od tego, co duszę karmi, co do niesienia krzyża dopomaga, od szarzyny i oświecenia wewnętrznego ocala, co myśl rozjaśnia i łzy niedoli osusza, co serce rozgrzewa.

Źle robi, kto na wezwanie redakcji „Głosu Karmelu”, cofnięciem prenumeraty odpowiada, albo w wypłacie zalega.

Każdego pisma byt uwarunkowany jest ilością odbiorców i ich sumiennem spłacaniem należności. Gdy tego zabraknie — upaść musi.

Czy my czytelnicy „Głosu Karmelu” pozwolimy, by przestał wychodzić? Czy my obojętnie przyjmujemy wiadomość, że ten miesięcznik kochany, radośnie nam niosący Boże ziarno, w dłoniach spragnionych nie spocznie? Czy naprawdę nie można sobie w ciągu miesiąca odmówić choćby jednego tramwaju i jeszcze jakiejs drobnostki nawet 10 groszy niewynoszącej, by uzbierać bodaj 1 złotówkę na kwartał, jeżeli już nie 1,25 zł.? Redakcja przecież tak względna... Załącza czasem czeku na PKO., ale ani się dopomina ani przymusza opieszających płatników.



Pismo znacznie powiększone, ilustracje liczne i starannie dobrane, treść artykułów jest naprawdę odżywką dla zgłodniałych dusz. Wszak my wszyscy zbiedzeni, zakrzętań i w trosce... Co nasze frasunki i trudy i smutki nasyci światłością jutrzeńki, jeśli Królowa cudami wielmożna mówić do nas nie będzie z góry Karmelu, jeśli życia naszego nie ozdobi, opowieścią o przemożnej opiece swej, jeśli nam przed oczyma nie staną postaci Jej Świętych synów i córek?

Trudno uwierzyć, by wyschły źródła miłości dla Matki, która jest Miłością i by wystygły w sercach pragnienia Boże, szlachetne, by się dłonie zamknęły, by w Ojczyźnie czcicieli Marji miało zginąć pismo, Jej chwałę szerzące!

Posyłajmy prenumeratę co kwartał, co miesiąc, jeżeli nas na jednorazowy wydatek kilku złotych nie stać — ale nie pozwólmy, by się Matka Najświętsza dziwiła, że listu od Niej nie chcemy...

*Czytelniczka „Głosu Karmelu“.*

#### Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. Zakonu: Włochy: O. Wincenty od św. Leona, † 23. IV. 1933, lat. 59, prof. 41.  
Hiszpanja: J. Em. X. Arcybiskup O. Bernard od Jezusa, † 5. V. 1933, lat 81, prof. 41.  
Francja: O. Cyprjan od Narodzenia P. J., † 2. V. 1933, lat. 75, prof. 45.
  3. Zakonu: Wielka Dąbrówka: S. Zofja od Matki Bożej (Zofja Korupa), † 25. IV. 1933, lat 41, prof. 10.  
Wilno: S. Teresa (Ludwika Wysocka), prof. na łożu śmierci.  
Chelm: S. Jadwiga od św. Teresy (Regina Szolonek), † 2. V. 1933, lat 61, prof. 11.  
Wadowice: S. Marja od św. Teresy (Jadwiga Stojanowska), † 10. V. 1933, lat 49, prof. 1.  
Orzęgów: S. Małgorzata od N. Serca Jez. (Klara Zaszkodny), † 18. V. 1933, lat 41, prof. 3.  
Wielkie Hajduki: S. Rafaela od Ducha św. (Lucja Ilasser), † 31. V. 1933, lat 49, prof. w godzinie śmierci.  
S. Joachima od Dzieciątka Jezus (Julja Sikora), prof. 25.
- „Chóry Marj.“. Wilno: Józefa Serafinowicz.

#### Za ś. p. Czytelników „Głosu Karmelu“:

Stanisław Krużyński, Huszcza, p. Łomazy; Franciszek Stasiak, Nowy Sącz; Julja Masko, Bielsko; Marja Zajusz, zlatorka, Siemianowice.

R. i p.

#### Oliary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: M. Czech, Chropaczów 3; H. Sliwianka, Kraków 5; Fr. Rozmilowska, Warszawa 5; Helena Brodzińska, Maków, ku czci św. Teresy 10; Br. Cofalik Knurów 5; NN. Wadowice 5; NN. Czerna 100; Fr. Grandek 4; R. H. wotum 5; M. Waleczakówna Kraków 5; Przew. X. Wend. Kaluża, Mikultschütz na wykup dziecka 21 mk.; NN. Lipiny Śl. jako wotum 10; p. Helena Skopińska, Lublin 5; Antoni Ziżka, Kraków, zbiórka w kościele

OO. Karmelitów bos. 17.43; NN. Cezrna 2; M. Rojek 5; Karmel Czerna 10; NN. Król. Huta 72; NN. Wadowice 5; J. Ludyga, Józefka 5; NN. Wilno 2.60; L. Kruk, jako wotum ku czci W. O. Rafała 10; p. Marja Pudłowska, Poświętne 100; Fr. Górecka, Raciborz 2.10; A. Lesiówna 2; Karmel Poznań 1; S. Ziembicka, Wieliczka 5; K. Sikora, Kochłowice 10; J. Kotula 8; J. Świstala, Rojca 5; W. S. Konradyna, Żory 10; A. Zimnol 2; p. Stef. Wojciechowska, Katowice 10; Stan. Mroziński, Kraków 5; Wl. Nagientek 5; Fr. Zoll, Warszawa 10; Fr. i M. Filipczyk, Kraków 10; Karmel, Wadowice 50; M. P. 2.50 mk.; H. Komorkówna 2.50; A. Schneider 5; p. Kalicka, Kraków 5; H. Śliwianka, Kraków 15; M. Sochowska, W. Hajduki 5; A. B. jako wotum 15; p. Wiktoria Styblińska, Warszawa 20; składki w czasie Mszy św. Kraków 43; skarbonka: Kraków 21; Wadowice 30; Czerna 6.08. „Chóry Marj.", Kraków 85; Wilno 56; Dobromil 37; Lublin 33.50; Biskupice 33; Siemianowice 31; Szopienice 20; Przewos 18.50; Częstochowa 16; N. Miadziol 12.97; 3 Zak. Karm. Poznań 12.30; p. Ranik 10; Andrychów 10; Gieraltowice 10; Glemieniec 5.50; Chropaczów 5; Rawicz 3.55; Raciborz 20 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Marj." najserdeczniej dziękuję, oraz proszę gorąco o dalszą pracę i pomoc dla Misyj Karmelińskich — Zelator Misyj Karmelit. w Polsce — Wilno, ul. Ostrobramska 12. — Konto w PKO. Kraków Nr. 407.303.

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW, ZELATORÓW, ZELATORKI ORAZ CZŁONKÓW „CHÓRÓW MARJA.", ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 20 LIPCA, T.J. W UROCZYSTOŚĆ ŚW. O. N. ELJASZA.

### Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu“ złożyli:

Zł.: L. Kaszubska, Wysin 2; Kamila Klimkowa, Lwów 5; Br. Wincenty, Krościenko 2; Pr. Zemanek, Kraków 100; NN. 5; J. Mikusińska, N. Sącz 5; A. D. 2; Karolina Śladkowska, Knurów 5; A. Cybowiczowa, Wilno 4; W. Wilczyńska, Bydgoszcz 5; Walerja Tazler, Krzepice 5; J. Kochanówna, Kraków 3; Kl. Tychowiczowa, Przemyśl 2; Jan Maciołek, Białowa 1; J. Z. Kraków 5; P. Szreterowa, Kraków 10.

ZA WSZYSTKIE OFIARY NAJSERDECZNIEJSZE „Bóg zapłać“.

ZA WSZYSTKICH OFIARODAWCÓW, DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORÓW I ZELATORKI „GŁOSU KARMELU“, ORAZ ZA JEGO WSPÓŁPRACOWNIKÓW ODPRAWIA SIĘ MSZE ZA MIESIĄC CZERWIEC 16 LIPCA, W UROCZYSTOŚĆ M. B. SZKAPLERZNEJ, ZA MIESIĄC LIPIEC 20 LIPCA, W ŚWIĘTO ŚW. O. N. ELJASZA.

### Na ołtarz św. Teresy od Dz. Jezus:

Romuald Listowski, Łaszczów 5 zł; A. Z. Łabunie 3 z.; St. Ołowska, Tarnów 5 zł; Ludwika Dębska, Kraków 10 zł; Józef Kotyra, Łędziny Sl. 5 zł.

Na odbudowę pustelni św. Agnieszki w Czernej: Franciszka Pawłowska, Łódź 4 zł.

Na nasz kościół w Krakowie: P. Nowak, Kraków 10 zł; A. Ł. Lublin 5 zł.

Na kapliczkę N. Serca Jezus: Agn. Kostecka, Kraków 2 zł.; Ag. Salanka, Kraków 2 zł.; p. Estreicherowa 10 zł.

Na ołtarz św. Józefa: Marja Hebdówna. 5 zł.

Na kapliczkę św. Antoniego: Agn. Bielińska, Pączęwo, 2 zł.

Na świetlik przed NMP. Niep.: P. Rożkova, Kraków 5 zł.; L. Ł. Lublin 3 zł.

Na beatyfikację O. Rafała: R. Hanzlok, Bieruń 3 zł.; Janina Eiselt, Stanisławów 10 zł.

## W Administracji „Głosu Karmelu“

można nabyć następujące książki własnego Wydawnictwa:

Cena zł.

Cudowne Pragskie Dziec. Jezus. — Historia cudownej figurki, łaski odebrane, nowenna. (Stron 94) . . . . . 1,40

Ilustrowany żywot św. Jana od Krzyża — tłum. z hiszpańskiego I. J. K. Książka zawiera w pierwszej części żywot świętego — w drugiej, charakterystykę dzieł, wyjątki z pism św. Doktora i nowennę do tegoż Św. (25 ilustracyj — 136 stron). . . . . 2,—

- Album św. Jana od Krzyża — w 68 obrazach, oprócz tekstu. Wydanie na dobrym kredowym papierze. Tekst umieszczony obok obrazów, da dostatecznie poznać Naszego Ojca tym, którzy czasu nie mają na czytanie długich tomów (rozmiar 28 × 22 cm., stron 74) 12,—
- „Novissima Verba” — Ostatnie rozmowy św. Teresy od Dziec. Jezus. Książka napisana przez M. Agnieszkę od Jezusa, rodzoną siostrę św. Teresy od Dziec. J., „jest prawdziwym skarbem; to testament drogiej Świętej, przejawia się Ona w niej cała i lepiej, aniżeli w jakimkolwiek innym dziele. W krótkich swych rozmowach, prowadzonych w czasie długiej choroby, zebrała św., całkiem bezwiednie i poprostu to, co było najbardziej urocze w Jej sposobie miłosnego i samorzutnego należenia do Boga”. (Stron 220). 3,—
- Krótki życiorys W. M. Teresy (Marchockiej). — Jest to streszczenie obszernego żywota, pisanego w roku 1654, przez spowiednika M. Teresy, O. Ignacego od św. Jana. Książeczka da poznać piękną postać Karmelu polskiego. (Stron 48). —,90
- Życiorys W. O. Rafała od św. Józefa (Kalinowskiego) — ułożyła Teresa Lubinińska z III-go Zakonu Karm. — Życiorys skreślony na podstawie obszernej monografii francuskiej, napisanej przez W. O. Jana. Autorka z umiłowaniem przedstawia jego działalność w czasie powstania, bolesne dni katorgi syberyjskiej, przedstawia nam go, jako świętego wychowawcę ks. Augusta Czartoryskiego, a wkońcu kreśli Jego życie ukryte w Karmelu. (Stron 206 z ilustracjami w tekście). 2,—
- Cwiczenia duchowne w szkole św. Teresy od Jezusa. — Wydanie nowe powiększone. Ułożyła Karmelitanka Bosa. — Książka o treści głębokiej, a dla wszystkich zrozumiałej — „jakkolwiek prawie że pod tym samym tytułem się ukazuje, jest jednak bardzo różna od pierwszej: jest to bowiem nowy, o wiele obszerniejszy zbiór nauk, wyjętych z dzieł św. Teresy od Jezusa. Nauki te tak są rozłożone i pod względem treści dobrane, by książka nasza służyć mogła za podręcznik do rekollekcyj. (Stron 238). 4,50
- Uwaga: Przy powyższych wydawnictwach udzielamy opustu od 15 % do 30 % przy większej ilości zamówionych egzemplarzy. Ceny podane są za same książki, przesyłkę doliczamy osobno.
- Posiadamy także do nabycia u nas następujące książki innych wydawnictw:
- „Dzieje Duszy” św. Teresy od Dz. Jezus, (napisane przez nią samą) 7,50
- Droga dziecięctwa duchownego — rozmyślania na wszystkie dni roku. Tom I. II. III. IV. — napisał Ks. L. P. . . . . 14,—
- „Mała Droga” dziecięctwa duchownego, — O. G. Martin, tłumaczenie z francuskiego. (Stron 120). . . . . 2,—
- Duch św. Teresy od Dz. Jezus — według Jej pism i świadków naocznych Jej życia, tłumaczone z francuskiego, wydanie II-gie (Stron 224) 3,—
- Św. Teresa z Lisieux — Odrodzenie duchowe — napisał O. H. Petitot, tłumaczenie z francuskiego, (stron 290) 4,50
- Historja wiosenna białego kwiatka — (św. Teresy od Dziec. Jezus), X. Dr. J. Majchrzycki. (Stron 96). . . . . 1,—
- Nabożeństwo ku czci św. Teresy od Dziec. Jezus — (nader popularne z nowenną do tejsze Świętej. Stron 90). . . . . —,60
- Św. Teresa od Dziec. Jezus. — Życie — po śmierci — nap. Karmelitanka Bosa z Lisieux, tłum. z francuskiego (stron 64). . . . . —,60



<b>Życie św. Teresy od Jezusa</b> — z francuskiego tłum. M. Bocheńska. Tom I i II. . . . .	20,—
<b>Żywot św. Jana od Krzyża</b> — Karmelity Bosego — napisany przez Marię Bocheńską. (Stron 76). . . . .	3,—
<b>Wielbna Matka Teresa od Jezusa</b> — <b>Maria Anna Marchocka</b> — Karmelitanka Bosa — na podstawie własnych Jej zapisków, kronik klasztornych, oraz żywotu, napisanego przez jej spowiednika O. Ignacego od św. Jana Ewang. K. B. (str. 248). . . . .	2,80
<b>Żyć miłością.</b> — Książeczka do nabożeństwa dla czcicieli św. Teresy od Dziec. Jezus (str. 48) oprawa w płótno. . . . .	3,—
<b>Wspomnienie pośmiertne o ś. p. O. Rafale Kalinowskim</b> Karmelicie Bosym — na podstawie źródeł wiarogodnych i za pozwoleniem W. O. Prowincjała skreślił O. Romuald od św. Eljasza, Karm. Bosy (stron 54). . . . .	1,20
<b>Karmel</b> — wydały SS. Karmelitanki Bose. — Treść: św. Teresa od Jezusa, Jej klasztory, ich duch, cel, sposób życia, oraz krótka historia Karmelitanek Bos. w Polsce (str. 132) oprawne w płótno 3,50, broszura . . . . .	2,50
<b>„Radość w Panu“</b> — Listy kierownictwa duchownego i egzorty, O. Daniel Considine T. J., tłum. z angielskiego (str. 80). . . . .	—,80
<b>„Wszystko dla Jezusa“.</b> Przygotowanie dla dzieci do I-ej Komunii św. z życia św. Teresy od Dz. Jezus nieoprawne 1,50, oprawne . . . . .	2,50
<b>Wynagrodzenie zbawii świat</b> — Nabożeństwo, wynagradzające za zniewagi i bluźnierstwa, jakie odbiera P. Jezus od bezbożnych i oziębłych. (Stron 96). . . . .	—,50
<b>Msza święta</b> — Zdania wyjęte z Ojców Kościoła (stron 32) . . . . .	—,30
<b>Nabożeństwo ku czci św. Józefa.</b> — (str. 40). . . . .	—,40
<b>„Jam jest Pasterz dobry“.</b> — Roczny cyrkularz W. O. Mateo (str. 32) . . . . .	—,20
<b>„Kwiateczki duchowne“</b> — Ludwika Blozjusza. Nauki i rady pobożnego życia chrześcijan (stron 190). . . . .	1,50
<b>„Śpiewajmy Panu“</b> — czyli Nieszpory po polsku (str. 52). . . . .	—,60
<b>Wnijsie na Górę Karmelu</b> — I. tom Pism św. Jana od Krzyża, tłum. z hiszp. Eug. Kostecka. (Stron 427): . . . . .	8,—
<b>„Noc ciemności“ i „Pieśń duchowa“</b> — II. Tom Pism św. Jana od Krzyża, tłum. z hiszp. Eug. Kostecka (str. 440). . . . .	9,—
<b>Szesnaście Karmelitanek Bosych Męczenniczek z Compiègne</b> str. 85) . . . . .	1,—
<b>Posiadamy także oprawne roczniki „Głosu Karmelu“:</b>	
Półrocznik 1927 (wszystkie zeszyty od początku) . . . . .	5,—
Rocznik 1928 . . . . .	7,—
Półrocznik 1927 i rocznik 1928 (razem oprawne). . . . .	10,—
Roczniki: 1928, 1929, 1930, 1931, 1932 pojedynczo po . . . . .	7,—
<b>Brewjarzyk dla III. Zakonu N. M. P. z Góry Karmelu i św. Teresy.</b> str. 764). Cena zależnie od oprawy i papieru:	
Na papierze brewjarzowym indyjskim oprawa cała skórkowa, złote brzegi . . . . .	14,—
Na pap. brewjarzowym indyjskim opr. półskórk. złote brzegi . . . . .	12,—
Na papierze brewjarzowym indyjskim opr. w pł., czerw. brzegi . . . . .	8,—
Na papierze brewjarzowym indyjskim, broszura . . . . .	7,—
Na papierze białym, zwykłym, opr. cała skórkowa, złote brzegi . . . . .	12,50
Na papierze białym, zwykłym, opr. półskórkowa, złote brzegi . . . . .	10,—
Na papierze białym, zwykłym, opr. płócienna, czerw. brzegi . . . . .	7,—
Na papierze białym, zwykłym, broszura . . . . .	5,—
<b>Karty wpisowe do Szkaplerza karmelitańskiego</b> — z objaśnieniami (stron 16) pojedynczo . . . . .	—,20
<b>Małe Officjum o Najśw. Marii Pannie.</b> — Polskie wydanie (str. 76) oprawne w płótno 2,—, broszura . . . . .	1,—
<b>Pódmny do Dzieciątka Jezus.</b> — Śliczna miniaturowa książeczka do nabożeństwa — oprawna w skórke brzegi złote . . . . .	3,—
Oprawna w płótno brzegi czerwone . . . . .	1,50

